Nr. 195. Kraków, Poniedziałek 17. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Hołd mieszczaństwa krakowskiego.

Wczoraj, jak już donosiliśmy, zjawiła się u Księcia Biskupa krakowskiego, Adama ks. Sapiehy, deputacya mieszczaństwa krakowskiego z adresem, wyrażającym hołd dla pracy narodowo-humanitarnej nad ratowaniem Polski. Adres ma brzmienie następujące:

Do przodowników akcyi ratunkowej polskiej.
Księcia Biskupa krakowskiego Adama Sapiehy,
Henryka Sienkiewicza, na ręce
Księcia-Biskupa Adama Sapiehy.

Na Polskę zwaliła się klęska wojny. Po ziemi naszej — poza jedną dzielnicą — stąpają wojska milionowe.

Więc ewangielicznym duchem owiani karmią głodnych, dają pić spragnionym, odziewają i przytulają bezdomnych. Całe społeczeństwo czuje wraz z nimi, że każdy Polak, wyrwany śmierci głodowej, to dla przyszłości jedna dusza więcej w duszy zbiorowej Narodu, to jedna więcej prawica w obronie świętych tej duszy skarbów.

Wielka to myśl i czyn wielki. A nie tylko czyn miłosierdzia, nie tylko myśl o pomocy.

Wraz z wieścią o nieszczęściu, jakie na nas zaciążyło, idzie przez świat pełne godności i siły upomnienie się o nasze prawa nieprzedawnione, Ludzkość dowiaduje się, czem byliśmy dla kultury, słyszy czem być chcemy i czem być możemy, bo z półtorawiekowej niedoli wynieśliśmy cało nasz ideał narodowy i naszą siłę moralną. Przed sumieniem świata przesuwa się Polska: męczennica dziejów, ale silna wiarą pierwszych Męczenników w sprawiedliwość przedwieczną i w niezwalczoną moc swego ducha. Kto pamięć tej Polski w myśli ludzkiej wskrzesza, ten czynem dla niej pracuje.

Mieszczaństwo polskie, które tylekroć składało Ojczyźnie swą myśl, życie i mienie, odczuwa głęboko ducha tej wielkiej pracy. To też my, przedstawiciele mieszczaństwa krakowskiego, łącząc się z nią myślą i czynem. oddajemy hołd jej przodownikom:

Księciu Biskupowi krakowskiemu Adamowi Sapieże Henrykowi Sienkiewiczowi.

Cześć ich zasłudze! Wdzięczność Polski niech opromienia Ich imienia tak, jak Jej służyli podniosłością myśli narodowej i energią czynu.

Z innego stanowiska.

Podawaliśmy liczne głosy dzienników o rozdziale kompetencyi między Kołem Polskiem a N. K. N. Obecnie w „Kuryerze lwowskim" znajdujemy przedruk artykułu p. W. Jodko-Narkiewicza, zamieszczonego przez wychodzącą w Warszawie „Myśl Polską". Dr Jodko-Narkiewicz, jeden z wybitnych działaczy radykalnych, zajmuje się wstąpieniem socyalistów galicyjskich do Koła , oraz wspomnianym rozdziałem kompetencyj i pisze:

‚Sądzę, że nie popełnię zbyt wielkiego błędu, jeżeli stwierdzę, że rozszerzenie Koła i przekształcenie N. K. N. spotka się z powszechnym aplauzem, jeżeli wyniknie stąd zmiana stosunku władz do różnych polskich instytucyi i wzrost znaczenia tych instytucyi.

„Inny będzie obraz, gdyby to nie miało nastąpić. Najgorszy — gdyby N. K. N. miał postradać tę resztę wpływu i znaczenia, jakie dziś posiada, gdyby został zredukowany do roli instytucyi, niosącej wyłącznie techniczną pomoc oddziałom ochotniczym, a Koło polskie skupiło w swem ręku kierownictwo polityką polską i prowadziło ją w dotychczasowym duchu. Że takie tendencye istnieją u niektórych podolaków, że im solą w oku był nieopatrzony urzędowym stemplem N. K. N. — o tem powszechnie wiadomo. Rzeczą żywiołów szczerze narodowych będzie sparaliżować te zakusy w N. K. N. i nie dopuścić do odebrania mu jego zadań politycznych, a w Kole Polskiem wpłynąć na to, by ono nie miało pretensyi do monopolu zajmowania się polityką, oraz by podporządkowało swą dzielnicową, egoistyczną politykę bezwątpienia szerzej, z punktu widzenia narodowego, ujmowanej polityce N. K. N. Na tej jedynie drodze można będzie można mówić o aktualnej dziś sprawie stosunku N. K. N. do partyi byłego zaboru rosyjskiego...".

Meksyk a Stany Zjednoczone.

Równolegle z decydującemi nieomal walkami na europejskim terenie wojny, poczynają się rozwijać ważne zdarzenia na kontynencie amerykańskim, gdzie Stany Zjednoczone, korzystając z ubezwładnienia Europy, gotują się zwolna do zmiany karty Ameryki. Oddawna już spoglądali Jankesi z pożądliwością na bogaty w płody przyrody Meksyk. Dla imperyalistycznych dążności Stanów Zjednoczonych, jakie po powaleniu Hiszpanii i usadowieniu się na Filipinach owładnęły tą największą w świecie republiką, skierowanie swych kroków na Meksyk było właściwie pójściem po linii najmniejszego oporu. Dlatego też w ciągu ostatnich lat dyplomacya stanów Zjednoczonych nie zaniedbała żadnej sposobności, by z meksykańskich zdarzeń wyciągnąć dla siebie najwięcej korzyści i z góry położyć podwalinę pod przyszłe, decydujące już kroki. Dla zrozumienia wydarzeń, których obecnie jesteśmy świadkami. ważną jest rzeczą zapoznanie się z zagmatwaną historyą Meksyku w ostatnich kilku latach, zwłaszcza od czasu ustąpienia zasłużonego prezydenta Porfiria Diaza.

Przed pięciu laty był jeszcze Meksyk państwem wcale praworządnem. Dzięki blizko trzydziestoletniej mądrej prezydenturze Porfiria Diaza, opierającego się głównie na wiernem mu wojsku, zapanowało w kraju względne bezpieczeństwo i spokój. Jednak w roku 1910 wystąpił do walki z Diazem poważny rywal Madero, który rzuciwszy w kraj program szerokich reform, streszczający się w zniesieniu olbrzymich latyfundyów i usunięciu wyzysku obcokrajowych właścicieli ziemskich, zdołał skupić około swej osoby poważny odłam Meksykańczyków. Walka wyborcza o krzesło prezydyalne, jaka pomiędzy obu wspomnianymi współzawodnikami rozgorzała. skończyła się zwycięstwem Diaza, a uwięzieniem i następnie wygnaniem z kraju Madery.

Madera nie dał jednak za wygraną. Osiedliwszy się w Stanach Zjednoczonych nad granicą meksykańską, doprowadził do wybuchu powstania w północnych stanach meksykańskich, które tak silnie rozprzestrzeniło się, iż w krótkim czasie Porfirio Diaz musiał z urzędu swego zrezygnować, zaś Madero na czele swych wojsk wkroczył do stolicy państwa.

Przeprowadzenie proklamowanych przez Maderę reform ,który prawie jednomyślnie wybrany został prezydentem, napotkało jednak na wielkie trudności i wywołało powszechne rozgoryczenie. Z niezadowolenia tego skorzystał bratanek poprzedniego prezydenta, Feliks Diaz, który zgromadziwszy niezadowolone żywioły w największem portowem mieście meksykańskiem, Vera Cruz, rozpoczął w jesieni 1912 r. pochód na Meksyk. Po początkowych niepowodzeniach uzyskał on przewagę nad wojskami rządowemi i Maderą, zwłaszcza, iż w obozie prezydenta znalazł się zdrajca, gen. Huerta, który sprawując nad wojskami rządowemi naczelną komendę, przeszedł w najkrytyczniejszej chwili, w czasie krótkotrwałego oblężenia Meksyku, na stronę Diaza.

Jednak nie danem było Feliksowi Diazowi owoców zwycięstwa wykorzystać. Zwycięskie jego wojsko proklamowało prezydentem — Huertę, którego wybór, posłuszny mu kongres natychmiast zatwierdził.

Huerta rozpoczął swe rządy wyrokiem śmierci na Maderę i jego brata, pozorując swój wyrok usiłowaniem ucieczki Madery. Jednak mimo drakońskich zarządzeń nie powiodło się mu dokonać uspokojenia kraju, a nawet, mimo dwukrotnych wyborów, uzyskać w kraju zatwierdzenia prezydentury. Opierając się na bezowocnym wyniku dwóch głosowań, rząd Stanów Zjednoczonych odmówił Huercie swego uznania. Okoliczność ta wzmocniła opór przeciwników Huerty, którzy opierając się o północne stany Meksyku, zorganizowali się pod wodzą Carancy w partyę „konstytucyonalistów" i rozpoczęli przeciw Huercie kroki zbrojne. Caranza rozpoczął natychmiast wprowadzać w życie projektowane poprzednio przez Maderę reformy, dzieląc latyfundya na małe, rozdawane swym zwolennikom obszary rolne, podczas gdy ruchami zbrojnymi zajął się głównie dawny bandyta, gen. Villa. .

W kwietniu 1914 r. podjęli konstytucyonaliści pochód ku Tampico, ważnemu portowi meksykańskiemu, służącemu do eksportu nafty. Podczas walk w obszarze Tampica, przyszło do starć między marynarzami Stanów Zjednoczonych a wojskami Huerty, które to starcia wywołały dyplomatyczne zawikłania między Stanami a Meksykiem. Gdy Huerta odmówił żądaniu zadość uczynienia i zignorował notę Stanów Zjednoczonych, postanowił Wilson wystąpić czynnie i wysłane przez niego wojska obsadziły w kwietniu 1914 r. Veracruz, niedopuszczając zarazem do wyładowania na ląd broni, jaką dla Huerty przywiózł jeden niemiecki okręt.

Zaniosło się na poważną kampanię Stanów Zjednoczonych przeciw Meksykowi. Akcya wywołała jednak silne podejrzenia i niezadowolenie wśród rządów południowo amerykańskich republik. Chcąc zapobiedz usadowieniu się Stanów Zjednoczonych w Meksyku, zaproponowały Argentyna, Brazylia i Chile swoje pośrednictwo w rokowaniach z Meksykiem. Wilson pośrednictwo to przyjął. lecz konferecya złożona z przedstawicieli wspomnianych republik, która zakończyła swe obrady w lipcu 1914 roku, nie doprowadziła do pożądanych rezultatów.

W międzyczasie położenie Huerty stało się tak ciężkie, iż samozwańczy prezydent postanowił zrezygnować i w dniu 15 lipca 1914 roku uznał za stosowne na niemieckim statku wojennym opuścić Meksyk. Gdy zaś w lecie ubiegłego roku usiłował do kraju powrócić, przeszkodziły temu Stany Zjednoczone, a Huerta wtrącony przez Jankesów do więzienia, w styczniu bieżącego roku zakończył swe burzliwe życie.

Po abdykacyi Huerty wkroczył Caranza do stolicy Meksyku. Nie zdołał już jednak zaprowadzić w kraju upragnionego spokoju, gdyż z kolei rzeczy doszło do rozłamu między nim a gen. Villą. Caranza chciał mianowicie wszelkiemi siłami dostać się na krzesło prezydyalne, podczas gdy konstytucyonaliści przeznaczyli na ten urząd Gutierezza, który zamianowawszy gen. Villę głównodowodzącym sił zbrojnych konstytucyonalistów, polecił mu wyruszyć przeciw Caranzie.

Działo się to w październiku 1914 r., w którymto czasie Amerykanie wycofali się w zupełności z Vera-Cruz. Caranza, który nie czuł się w stolicy Państwa bezpiecznym, przeniósł władze rządowe do Vera-Cruz i odniósł wprawdzie szereg ważnych sukcesów, lecz przeciwników ostatecznie zgnębić nie zdołał.

W tym stanie rzeczy zdecydowały się Stany Zjednoczone do ponownej interwencyi, spowodowane do tego rzekomem naruszaniem swej granicy. Zwołały one kongres sześciu południowo i środkowo amerykańskich republik, który wystosował do przywódców meksykańskich apel, wzywający ich do zebrania się na wspólną konferencyę, celem zaprowadzenia w kraju, po kilkuletnich bratobójczych walkach jakiegokolwiek porządku. Wezwaniu temu uczynił zadość gen. Villa, lecz Caranza dał odpowiedź odmowną. Wobec tego zebrani na kongresie dyplomaci znaleźli inne wyjście z sytuacyi. Ogłosili mianowicie, że poprą to stronnictwo, które w ciągu trzech tygodni okaże się najbardziej zdolnem do uspokojenia kraju. Po upływie wspomnianego czasokresu, wspomniane państwa doszły do przekonania, iż jedynie Caranza może być uważany za męża opatrznościowego Meksyku i tak Stany Zjednoczone, jak i ośm innych amerykańskich republik,

uznały w październiku 1915 Caranzę Prezydentem Meksyku.

Mylne jednak były nadzieje wspomnianych państw. W północnych prowincyach Meksyku rewolucya nie stale wygasała, a gen. Villa nie okazywał najmniejszych skłonności do poddania się decyzyi innych, pozameksykańskich potęg. Napady na granicę Stanów Zjednoczonych powtarzały się z dnia na dzień. Wojna w Europie dała zupełną swobodę ruchów Stanom Zjednoczonym, tak, iż Wilson postanowił raz na zawsze skończyć z niewygodnym sąsiadem i nie odkrywając swych właściwych zamierzeń podjął wyprawę do Meksyku, pozorując ją tem, iż zdąża ona do ubezwładnienia gen. Villi.

Na tem tle zrozumieć można wszystkie wydarzenia, jakich obecnie jest świadkiem Meksyk i o jakich donoszą codziennie telegramy.

Przegląd prasy rolniczej.

Wracamy do sprawy buraka cukrowego. Poruszyliśmy ją już w poprzednim tygodniu. Zaznaczyliśmy, że rząd pragnie zapewnić potrzeby dla ludności kontyngent cukru. W tym celu pragnie zapewnić uprawę buraka cukrowego. Wydał zatem rozporządzenie, streszczone na tem miejscu w tygodniu poprzednim. Ale to rozporządzenie nie wystarcza. Do uprawy buraka cukrowego niezbędnym jest nawóz azotowy. — I tę sprawę poruszyliśmy ostatnim razem, i znów do niej wracamy. Zajmuje się nią cała rolnicza prasa niemiecka i austryacka. Magdeburski „Der praktische Landwirt“ pisze słusznie, że mimo obecnej możności otrzymania dobrej ceny za burak cukrowy, nie wzrośnie jego uprawa, jeżeli rolnicy nie będą mieli zapewnionego nawozu azotowego w wystarczającej ilości. Burak musi zaraz po wzejściu otrzymać w najbliższej odległości pewien zapas łatwo rozpuszczalnego azotu. Najlepszym do tego celu nawozem była dotąd saletra chilijska. Saletry chilijskiej teraz niema, ale byłaby ona niepotrzebna, gdyby na jej miejsce dawano siarczan amonowy dostatecznie wcześnie, przynajmniej 14 dni przed zasadzeniem buraka. Azot w siarczanie amonowym zawarty działa powoli, ale w czasie całego okresu wzrostu, podczas gdy saletra chilijska zużywa się odrazu. Jeżeli zatem — konkluduje „Der praktische Landwirt“ — można zapewnić rolnikom 1.5 do 2 cetnarów siarczanu amonowego na morg w początku kwietnia, to uprawa buraków cukrowych się powiedzie.

Cała rzecz utyka jednak na tem, że nawet do końca kwietnia (przynajmniej w Austryi) nie można zapewnić rolnictwu potrzebnych ilości siarczanu amonowego. Zwłaszcza rolnictwu galicyjskiemu. Nasz „Tygodnik rolniczy“ podnosi w ostatnim numerze, że „dla Galicyi przydzielone zostanie najwyżej 40 do 50 wagonów siarczanu amonowego; dotąd przydział jeszcze nieuskuteczniony“. A zatem i mało i późno. Jedynie to jest okolicznością łagodzącą, że rolnictwo galicyjskie uprawi w sezonie nadchodzącym bardzo chyba tylko niewielkie ilości buraka cukrowego.

Ale azot potrzebny jest i dla innych roślin. Gdy oziminy wyjdą słabe z pod śniegu, gdy wogóle wegetacya chorowita, używa się azotu jako lekarstwa na wzmocnienie roślin. Okopowe wogóle bez azotu nie dadzą sobie rady. Potrzebuje go pszenica i jęczmień. Więc rolnicy praktyczni łamią sobie głowy w fachowych pismach nad sposobem otrzymania lub utrzymania azotu. W „Wiener Landwirtschaftliche Zeitung“ z 12 kwietnia konstatuje autor artykułu o zaopatrzeniu roślin w azot, że nie brak nam wprawdzie nawozów potasowych (z Niemiec nota bene), i wapna nawozowego nie brak nam także, ale nam brak nawozów fosforowych, a przedewszystkiem azotowych. Siarczanem amonowym nie można wypełniać luki powstałej przez brak saletry, bo działa on inaczej od saletry i jest go przytem bardzo niewielka ilość. Trzeba zatem wedle możności oszczędzać istniejących zapasów azotu. Najobfitszem źródłem azotu w gospodarstwie rolnem, prócz nawozów zielonych, jest obornik i gnojówka. Potem opowiada autor rzeczy elementarne i powtarza studentowi znane recepty na przechowywanie obornika i gnojówki. Daje jednak artykułem swym świadectwo faktowi, że azotu jest brak ogromny.

Chłodniejszą temperaturę, która obecnie nastała, przyjmują rolnicy z zadowoleniem, gdyż wstrzymuje ona przedwczesne rozwijanie się zasiewów. Gdyby nastały teraz mrozy, mogłyby przynieść szkodę; ale temperatura taka jak właśnie obecna, chłodna, lecz utrzymująca się znacznie ponad 0, sprzyja najlepiej, bo w miarę rozwijaniu się młodych roślinek. Na ogół rozwijają się one dobrze. „Wiener Börsen Courier“ przynosi dość obszerne sprawozdanie o stanie zasiewów w Czechach północnych i w Banacie na Węgrzech. W Czechach północnych wedle tego sprawozdania stan zasiewów jesiennych nie pozostawia nic do życzenia, uprawiono oziminy więcej niż w poprzednich latach. Z zimy wyszło ona dobrze. Uprawę zbóż jarych ukończono właśnie. Uprawiono ich więcej niż się zwyczajnie sieje, mianowicie na koszt buraka cukrowego, którym (mimo jego wysokich cen) obsadzono mniejszy niż normalnie obszar. Z powodu braku azotu. Okopowe ukończono właśnie sadzić. Koniczyny rozwijają się dobrze, po paru ciepłych deszczach będzie je można zacząć spasać na zielono.

Gorzej nieco jest w Banacie. Z chwilą nadejścia zbyt wczesnej zimy zasiano ledwo połowę obszarów zwyczajnie zasiewanych. Z powodu łagodnej zimy siano jednak pszenicę i żyto także w zimie. W drugiej połowie stycznia zaczęto już uprawę jarej pszenicy tak, że z uprawianych w latach normalnych obszarów uprawiono w komitacie Temesvar 55 do 60 prc. Niedobór w uprawie jesiennej będzie wyrównany przez zwiększoną uprawę zbóż jarych, zwłaszcza owsa, jęczmienia i kukurudzy, zasieje się ich bowiem więcej niż normalnie.

W Galicyi oziminy przezimowały dobrze. Tylko jest ich niewiele. Wskazaną będzie oszczędność, idąca bardzo daleko. O oszczędność w zużyciu mąki dbać będzie Wojenny Zakład obrotu zbożem; rolnikom przypadnie w udziale troska o oszczędność słomy, której wiele nie będzie.

Okoliczność tę podnosi nowe fachowe czasopismo austryackie: „Futtermittelzentrale“. Jest to organ wiedeńskiej Centrali środków pastewnych. Dotychczas wyszły dwa numery tego czasopisma. Już, nawiasem mówiąc, wiedeńska „Landwirtschaftliche Zeitung“ zdołała na to Pisemko napaść, gdy się tylko pierwszy numer jego na światło dzienne ukazał — ale to nie nasza rzecz. Niech się Wiedeńczycy kłócą między sobą. My zanotujemy tylko, że należy dbać o uzyskanie największych ilości siana, ograniczyć używanie paszy zielonej, używać zamiast niej sieczki z chwastów — paść bydło na stokach rowów przydrożnych, na bankietach, w rzadkich lasach. Wcześnie zaczynać sianożęcie zbyt późne, dokonane po okwitnięciu traw, jest już w wielkim stopniu stratą: trawy są po okwitnięciu uboższe w strawne składniki pokarmowe. Znakomitym środkiem, wedle „Futtermittelzentrale“, do oszczędzania paszy zielonej jest cięcie jej na sieczkę. Przez cięcie zielonej koniczyny na sieczkę i domieszanie do niej sieczki ze słomy (na 10 kg koniczyny zielonej około 1 kg sieczki ze słomy), uzyskuje się nietylko ten sam rezultat w spasaniu i oszczędza się paszę zieloną, ale nadto chroni się zwierzęta od choroby. Przez to opłaca się sowicie większy nakład pracy przy cięciu na sieczkę zielonej paszy.

Siana należy oszczędzać w każdym razie. W Galicyi jest teraz wielki brak siana. Prezydyum Namiestnictwa, wiedząc o tem, wydało w grudniu zeszłego roku zakaz wywozu siana z Galicyi, i dotychczas zezwoliło na wywóz zaledwo kilku wagonów. Ten brak siana nietylko w Galicyi, ale i w Austryi odbija się na jego cenie, która wzrosła do nieznanej poprzednio wysokości. Siano nie jest wprawdzie w Austryi zajęte na rzecz Państwa, ale (podobnie jak przy ziemniakach) ma oznaczone ceny maksymalne a to w rozporządzeniu rolnictwa z 10 stycznia 1916 L. 12 dz. u. p. Mianowicie kosztuje przy sprzedaży ze stodoły K 13 za 100 kg. Prasowane siano kosztuje 14.50. W sprzedaży przez handlarzy konsumentom kosztuje siano prasowane 17 K. Ale to wszystko odnosi się tylko do siana krajowego. Na siano proweniencyi obcej, nawet węgierskiej, niema w Austryi cen maksymalnych. Efekt tego stanu rzeczy jest taki: dnia 7 kwietnia siano na giełdzie w Budapeszcie kosztowało K 13 do 20 za 100 kg., to samo siano na giełdzie w Wiedniu kosztowało K 24 do 26 za 100 kg. Różnicę po odliczeniu kosztów transportu pobrali handlarze na szkodę producentów i konsumentów.

Dr Jerzy Rawita Gawroński.

Po bitwie.

Sprawozdawca wojenny „Vossische Zeitung“ kreśli następujący obraz z zachodniego terenu wojennego.

Nawpół rozwalone gniazdo tuli się u podnóża zielonych pagórków u wejścia do trzech dolin. Pozostało jeszcze kilka domów; z tego, ciemno-brunatny, „Hotel de Ville“ czworograniasty budynek, obok kwadratowego placu, na którym rosną nikłe, wątłe, przystrzyżone drzewa.

Zresztą nie widać tutaj już nic takiego, coby mogło zasłużyć na nazwę „miasta“. Na prawo i na lewo małej rzeczułki, co wiją się szybko pośród rozległych łąk, ustawiono działa różnego kalibru.

Z domu, który stał tu niedaleko — pozostał tylko szczątek fasady i żelazne kraty balkonu, kołyszące się na niedopalonej belce. Ten mały sklep? Jego ślad to tylko te dwa słupy i na jednym z nich żelazna klamra trzymająca kurczowo blaszany szyld.

Śmiertelna pustka panuje między gruzami, lecz zato ożywiony ruch na ulicach. Bez przestanku dudnią i terkoczą po zabłoconym bruku, po rozjeżdżonej kałuży, wozy, armaty, konie i samochody z rannymi, których zlanych krwią wożą gdzieś z pod Verdun. Po płynnem błocie wloką się lżej ranni po dwu, po kilku, potem całymi tłumami. Nie braknie ich tutaj: słychać coraz silniejszy huk dział. Ciągną wozy amunicyjne długim szeregiem, potem znowu baterye dział powracają z bitwy. Pracowały bez przerwy całe tygodnie, teraz idą wypocząć trochę. Uniformy, wozy, działa, — pokryte jedną żółtą masą kurzu i ziemi.

Wszystko zbryzgane, zmoczone, zbłocone, ciągnie jak kondukt widm. Twarze ludzi blade; ale spojrzenia spokojne, poważne, zdają się mówić: teraz jeszcze wyszliśmy cało, idziemy zażyć snu, posiłku i spokoju.

W pewnej chwili zatrzymuje się szereg ciągnących wozów i armat. Żołnierze zsiadają, by się rozprostować. Jeden z oficerów, rozkłada ręce, prostuje kolana i zwolna podchodzi ku ruinom. Wygląda, jakby wyszedł z kąpieli błotnej. Mundur i twarz zbryzgane, jeno w środku twarzy, błyszczy okrągły monokl, jedyna widoma oznaka stopnia oficerskiego i jakby jedyny znak człowieka kultury. Baterye te spełniły ciężką służbę. Walczyły od początku bitwy pod Verdun. Z trzech miejsc strzelali, dwa razy musieli zmieniać odległe pozycye. Łatwo to powiedzieć: „Zmianą stanowiska, a tymczasem co za niesłychany mozoł z obwarowania jechać dalej i na nowo budować! Cóż dopiero, gdy Francuz strzela na drogę. Przeklęta miejscowość! Pustynia w około, nic więcej. Wsie, folwarki i młyny to tylko gruzy i popiół. Podczas słoty, która trwa całe tygodnie, najgorzej koniom. Biedne szkapy, brną po brzuch w kałuży, w zimne plugawe noce bez dachu, tylko jedną derką okryte. Niewiele lepszy los żołnierza: wilgoć, zimno, deszcz, śnieg, błoto po kolana, lasy pełne rowów i kolczastych drutów, i ciągle w ogniu. Ciężki czas. Ale przynajmniej dobrześmy im dokuczyli, nie mogli się śmiać“.

Raz wzięli do niewoli „czarnego“: to było w lesie Wavrille na północny wschód od Beaumont, gdzie pojmany „biały“ już przedtem opowiadał im o swych czarnych braciach.

Czarny był to wesoły chłopiec. Na pytanie czem się trudni w życiu cywilnem, odpowiedział, że jest artystą do wszystkiego (artiste en tout). Negrzy, mówił śmiejąc się, to dobre towarzystwo; dzielni w walce na bagnety, ale w ogniu działowym nieznośne kanalie — nie umieją wytrzymać.

Spotykam znajomego majora, rozmawiającego z jakimś oficerem. Gdy się zbliżyłem, spostrzegłem znany mi monokl. Ależ oficer zmienił się nie do poznania. Uniform, jak z igły, buty bez zarzutu, włosy uczesane, twarz ogolona. Gdy spostrzegł moje zdziwione oblicze, począł się śmiać. „Otrzymałem kilkutygodniowy urlop“. Trzecioklasista, który z powodu wojennej pożyczki ma dzień wolny, nie mógłby mieć bardziej naiwnie uszczęśliwionej miny. Zaczem on także opowiadał. Należał do bateryi, która przyszła z okolicy Vaux. „Przeklęte dziury“ — mówił — „te wsi koło Verdun“. Są one punktami silnej obrony francuskiej twierdzy. Domy, piwnice, ogrody, cmentarze, stare, murowane budynki, zakryte kąty, to doskonałe przeszkody i świetne ukrycia dla piechoty i karabinów maszynowych“.

Tak było pod Douaumont. Walka o wieś była co najmniej tak zaciekłą jak o warownie pancerne. Nie inaczej jest we Vaux, gdzie wieś zdobyliśmy już 8 marca. Walka, która się toczy o ten kąt, jest najcięższą.

— Od jak dawna nie wyprzągaliście koni?

— Od połowy lipca — dzięki Bogu to już przeszło, ale właśnie oto mój wózeczek. Do najbliższej stacyi, a potem krótka podróż.

Dzisiaj o siódmej wieczorem będę w Diedenhofen u mojej żony — do widzenia.

Uścisnął mi rękę, wskoczył do wózka i odjechał.

Albańskie tkaniny.

W wiedeńskiej „Die Zeit“ pomieszcza sprawozdawca wojenny następujący barwny opis z tego kraju dzikiej romantyki:

„Bajraktar (chorąży) siedział obok mnie i czynił mi zaszczyt, popijając z mojej manierki. Ten zaszczyt spotykał mnie z jego strony dosyć często.

Siedzieliśmy przy ulicy „Międzynarodowej“, obok kiosku, przy żelaznym zardzewiałym stoliku. W powietrzu wiosną. Na ulicach chmury pyłu; barwny tłum wypełnia drogę i sąsiedni plac targowy. Skutarki w niebieskich płaszczach z czerwonymi kapturkami, przetykanymi bogato wielokolorową nicią, chrześcijanki w olbrzymich krynolinach i welonach z delikatnych tkanin, dla osłony twarzy. Mnóstwo żołnierzy: wszyscy jednak w zniszczonych polowych mundurach; Mirydyci z wysokich gór w kożuchach futrem do wierzchu obróconych; brudni nawpół dzicy ludzie. W oczach niegasnący ogień. Muzułmańskie niewiasty w swych długich czerwono-białych sukniach, albańscy ochotnicy w siwych uniformach i białych wełnianych czapkach.

Bajraktar siedział obok mnie i popijał godnie z mojej manierki. Nie przeszkadzał mi zresztą zbytnio swą obecnością. Dziwny ten chorąży albański był dzisiaj już starym, steranym człowiekiem, o twarzy pooranej bruzdami zmarszczek. Na głowie miał wyszywany zawój, raczej barwną chustkę, na szyi srebrny łańcuszek z uwieszonym na jego końcu srebrnym drążkiem do nabijania strzelby. Opasywał go szeroki rzemień ze schow-

kami, atoli już bez pistoletów, które mu z urzędu odebrano. Siedząc niemal w milczeniu palił papierosy moje a mnie uraczył w zamian cygarem własnej hodowli i wyrobu; skręcał je w moich oczach z liści tytoniowych, zwilżając je swoją śliną. Brr!

Z trudnością porozumiewaliśmy się ze sobą. Chciał mi bardzo wiele i bardzo ważnego opowiedzieć: wyrozumiałem tylko tyle, że nazywa się Dod Prenczi i że jest dziedzicznym' naczelnikiem katolickiego szczepu Kastrati. A więc miedzy swymi wielki pan. Zauważyłem, że ukradkiem przygląda mi się, badając każdy szczegół odzienia, ruchów, jakby jakieś zamiary moje chciał odgadnąć, przytem palił papierosy jeden po drugim, popijając skrzętnie. Wreszcie chcąc mi jak sądzę powiedzieć rzecz najważniejszą, nagle rozerwał koszulę na piersi a odsłaniając okropną bliznę wypowiedział jedno słowo: „Karadagh“. Zrozumiałem. Karadagh to Czarnogóra. Oto tajemnica jego życia. Pokazując mi tę straszną bliznę na piersi chciał mi bowiem mój bajraktar powiedzeć, że walczył w Czarnogórze z Turkami, że walcząc wśród niewysłowionych trudów w pewnej potyczce odniósł ciężką ranę ciętą na piersi. W uzupełnieniu dodał krzycząc: Bagdad, Bagdad, przyczem podniósł drżące palce, pokazując liczbę dwanaście. Dwanaście lat niewoli w Bagdadzie. Jakże wiele mógłby mi jeszcze ten stary opowiedzieć z dziejów własnych i swego kraju. Ale ja nie byłbym tego zrozumiał.

* * *

Powstałem dziwnie zaniepokojony i zasmucony i poszedłem prosto przed siebie. Co za kraj, co za dziwne zdarzeina w tym zakątku świata. Straszne blizny pod romantycznym ubiorem zbójnika z wysokich gór. Wszędzie krwawe ślady i krwawe wspomnienia. Gdybym np. z ulicy „Międzynarodowej“ zeszedł w lewo na plac „oficerski“ to znalazłbym się na miejscu, na którem dnia 30 stycznia 1913 r. zamordowano obrońcę Skodaru Hassana Riza-beja, gdy wychodził z domu swego przyjaciela Essada Toptanisa. Czybym jednak poszedł na lewo czy na prawo stamtąd wszędzie natrafiłbym na jakieś miejsce złowieszcze, zbroczone krwią, splamione zbrodnią. Niedawno kupiłem w tamtym oto sklepie staroświecki pistolet, wykładany kością i złotem. Bóg wie, kto padł od kuli, która z tej broni wyszła i jakie tragedye z tego wynikły.

Już mnie Skodar zresztą znużył; nie chcę patrzeć na brudno-pstrą maskaradę, pod którą kryją się ciężkie rany, niezabliźnione krzywdy, nieposkromione zawiści. Postanowiłem przeto wrócić do domu, uporządkować swoje zapiski i przygotować do dalszej drogi. — W kwaterze mojej, ofiarowanej mi przez uprzejmego Ludwika Jankovicza czuję się swojsko. Na ścianie mam dwa portrety cesarza Franciszka Józefa, pochodzące z różnych epok życia mego monarchy, obok rozmieszczone wspaniałe stare zbroje, kosztowne dywany, na stolikach i krzesłach złotawe nakrycia z jedwabiu. Kawę podają mi na starej srebrnej tacy, także świece tkwią w odwiecznym bogato zdobionym lichtarzu.

Przeglądam zapiski z mojej podróży bałkańskiej w tym czasie wojny i odnajduję w nich szczegóły uciążliwych pochodów naszej armii, starć, trudów, odniesionych zwycięstw. Po niewysłowionych uciążliwościach armia nasza stanęła już nad rzeką Skumbi. Prócz nieprzyjaciela w polu zwalczać trzeba było sroższą od niego zarazę: albańską malaryę. Te nikczemne stosunki sanitarne zawdzięcza Albania t. zw. międzynarodowym rządom — a właściwie bezrządowi, jakim one były. W Skodarze były np. szkoły włoskie. A czegoż można się było w tej szkole nauczyć? Opowiadano mi, że w lecie 1914 r. kiedyto Włochy były jeszcze niby sprzymierzeńcem Austro-Węgier — a cała Albania nie umiała pohamować swego zdziwienia, włoski konsul w Skodaże już oddawna posługiwał się własnym telegrafem iskrowym, czyniąc z niego nader często podejrzany użytek. „Compagnia d' Antivari“ sprowadzała dzień na dzień nieprzejrzane masy towaru, skrzyń, hermetycznych zamknięć, ciężkie kufry. Czy nie była to amunicya dla Czarnogóry? Gdy austro-węgierskie okręty wojenne ruszyły na rozwiad z Bocche di Cattaro — francuski admirał już w kilka chwil później był o tem powiadomiony. — Upewniam się, że Albania a w szczególności Skodar były zawsze miejscem najhaniebniejszych intryg Europy.

Ale oto odwiedziny. Wchodzi mój gospodarz i zapytuje: „Czy chcesz Pan oglądać moje zbiory?“

Ciekawy to człowiek; przed swoim exodus do Włoch nałożył Essad basza wysoką cenę za jego głowę. Jankovicz uszedł jednak niebezpieczeństwa podobnie jak w tym czasie, kiedy tutaj z początkiem wojny gospodarowali Czarnogórcy. Skarby swoje zdołał także ocalić, zakopawszy je w ogrodzie. Teraz czuje się bezpiecznym, wyniósł więc z ukrycia swą drogocenną skrzynię i rozkłada przedenną jej cuda. Same tkaniny; welony, kapy, okrycia na sprzęty, hafty. Po czasie robi uwagę zapatrzony w przecudny wzór kolorowego haftu na jedwabiu: W te rzeczy włożyły albańskie kobiety, te naiwne i na pozór tępe istoty, całą duszę zawiedzionej kochanki, wiernej małżonki, co poprzysięgła zemstę za śmierć syna czy męża. — Vendetta Tę oto cienką koszulę haftowała albańska dziewczyna przez jesień, zimę i wiosnę w drżącem oczekiwaniu, czy wróci z wyprawy w Czarne góry jej Luigi. — Nie wrócił. — I oto whatowała w jej brzegi tysiąc małych czarnych krzyżów. Ten haft wypowiada jej całą duszę, rozłąkę, udręczenie, nienawiść, pragnienie zemsty. Jeżeli ta krasawica znalazła później ukojenie, spokój i zapomnienie to pewnie gdzieś w skalnym jej domu znalazłbyś dowód tego w białym hafcie koszuliny jedynaka synka, którego piastuje u piersi.

Słucham tej gawędy o sztuce albańskich tkanin. Zauważam na ogół, że motywy jej są mieszane— jedne ze wschodu, ostre ,jaskrawe, inne jakby z zachodu, uszlachetnione. W tych drugich znamieniem jest krzyż. Sądzę jednak, że ta żmudna, samodzielna sztuka gór albańskich niedługo już będzie mogła utrzymać się w swej świetności. Miasto albańskie patrzy na nią już jakby na przeszłość minioną, umieszcza ją w muzeach i antykwarniach. Jeżeli ten proces potrwa rzeczywiście dłużej i podupadnie to góralskie zdobnictwo tak świeże i poetyczne to będzie ten fakt zjawiskiem naprawdę smutnem. Bo cóż wejdzie na miejsce tych prastarych ludowych ozdób. Oto tani szyk i blichtr t. zw. cywilizowanej mody, rzecz bez smaku. Mieszkańcy albańskich gór są zbójnikami, bohaterami krwawych zbrodni, mistrzami intrygi i t. d. — w duszach ich jednak cień poczciwości i wierności aż poza grób, naiwność i prostota, co wszystko razem wzięte jest w istotę najczystszej romantyki ludzi pierwotnych. Zbójnicy ci mieszkają w chatach, które dziwnie łączą w sobie charakter indyjskiego wigwamu z weneckim „Palazzo“.

Na odjezdnem oświadczyłem memu gospodarzowi: „Mimo wszystko, ja wierzę w was Albańczycy. Przyjadę tu kiedyś później, aby zobaczyć, czy wasze dziewczęta dalej tkają tak piękne zasłony i okrycia i czy wasze progi domowe nadal także dla życzliwych ludzi są dostępne“.

Obrazki warszawskie.

Co słychać nowego?

Nie wiem, czy wszystkich towarzyszów po piórze gniewa tak, jak mnie, pytanie, z którem się obowiązkowo zwraca po przywitaniu każdy znajomy:

— Co słychać nowego?...

Mnie ono do wściekłości doprowadza. I zaraz po niem obowiązkowe wyjaśnienie:

— Bo wy, panowie dziennikarze, zawsze coś tam więcej i prędzej wiecie...

Po prostu — puste bebechy się w człowieku przewracają! Przypuśćmy, że dziennikarze rzeczywiście „coś tam więcej i prędzej wiedzą“... No, to co? Czy rzeźnik znajomych swoich będzie obdarowywał szynką, dlatego, że jeść im się chce? Albo piekarz — chlebem, kupiec — serem i winem? Ładnieby wyglądali! A wy, przyjaciele nas, chcecie, żeby łazarz-dziennikarz częstował was swoim towarem darmo? A czy to obiad dla inteligencyi nie kosztuje z górą 2 złp.? A z czego będą żyli dziennikarze, jeżeli wszyscy, żądni nowin, będą chcieli je czerpać gratis?

No i teraz, gdy mnie znajomy wita pytaniem:

— Co słychać nowego?

Odpowiadam:

— Daj no pan cztery grosze!

— Co takiego? Co to znaczy?

— No, daj pan cztery grosze, to panu coś powiem, a nie, to — do widzenia.

Wzrusza ramionami, ale dobywa czworaka, a ja wtedy wydostaję egzemplarz „Kuryera“, w których pewną ilość zaopatruję się wcześniej, i daję mu:

— Przeczytaj pan sobie! Masz pan tam wszystkie nowiny!

Dopiąłem tego, że sporo znajomych już mnie o nowości nie pyta. No i cieszę się nadzieją, że niejeden nauczy się nie żałować czterech groszy na dziennik...

Ziemniaki i loterya.

— Byłem dziś w prawdziwym kłopocie: czy kupić pięć funtów kartofli, czy postawić na loteryę...

— A cóż ma jedno do drugiego?

— Bo pieniędzy mi tylko na jedno staczyło.

— Więc co pan wybrał?

— Loteryę!

— Wolał pan ryzyko, niż pewniaka?

— Kiedy kartofli nie było...

Od Administracyi.

Z powodu ustawicznie wzrastającej drożyzny materyałów i pracy, zmuszeni jesteśmy z dniem 1 maja podnieść cenę prenumeraty. Wynosić ona będzie:

bez odnoszenia:		
miesięcznie	K	3.10
kwartalnie	„	9.30
półrocznie	„	18.60
rocznie	„	37.20
z odnoszeniem:		
miesięcznie	K	3.70
kwartalnie	„	11.10
półrocznie	„	22.20
rocznie	„	44.40
na prowincyi:		
miesięcznie	K	3.80
kwartalnie	„	11.40
półrocznie	„	22.80
rocznie	„	45.40

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś *Wielki Poniedziałek*, SS. Fortunata i Roberta. — Jutro *Wielki Wtorek*, św. Apoloniusza.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 42, zachód przypada o godz. 6 min. 38, długość dnia godz. 13 min. 56.

Kraków, 17. kwietnia 1916.

Palmowa niedziela przyniosła nam niespodziankę. Od wczesnego rana gromadziły się chmury, zaczął padać wielkiemi płatami śnieg. Ubielił dachy, przykrył grubą warstwą chodniki i tory jezdne, pod której powłoką tworzyły się sadzawki, a nie mając odpływu, tamowały komunikacyę. Żołnierze policyjni zaalarmowawszy stróży kamienicznych, zachęcili ich do zrobienia porządku, gorzej jednak było ze służbą miejską, której w tak uroczystej niedzieli nie można było ściągnąć do usunięcia zatopów śnieżnych. Na plantach mieliśmy bardzo ciekawe lecz przykre zarazem zjawisko w postaci okiści wiosennej.

Mokry śnieg znachodząc oparcie na młodym liściu krzewów i drzew, jedne przeginał do ziemi, tworząc z ich grup bezkształtne zwały, kruche gałęzie drzew łamała okiść, okrywając niemi deptaki plant. Trzeszczące pod ciężarem okiści gałęzie i konary drzew ostrzegały przechodnia, zmuszały do omijania deptaków, racząc go mniejszą lub większą porcyą zesuwającej się z gałęzi lepkiej masy śniegu.

Okiść wyrządziła znaczne szkody roślinności plant; ogrodnictwu miejskiemu przybywa wiele pracy około odczyszczenia plant, ścinania nadłamanych gałęzi i zabliźnienia ran wyrządzonych przez wiosenną nawałnicę.

Z dachów spadały zwały śnieżne, ześlizgujące się z powodu nagłej odwilży. Szczęściem można nazwać tę okoliczność, że obeszło się bez przymrozku, który mógł wywołać wielkie szkody w oziminach i zasiewach, jak niemniej w sadach, które już tu i owdzie kwitnąć poczęły. Kobiety wiejskie przyniosły na targ gałęzie kwitnącej tarniny i bukiety polnych kwiatów, które dziwnie odbijały na tle śniegu, który pokrył bruki Rynku i dachy straganów.

Nigdy tak jak wczoraj nie odczuła ludność wielkiego braku fiakrów, dla których dzień wczorajszy był obfitem żniwem. Zmęczone i niedokarmione konie padały ze znużenia, nie mogąc ciężkich pojazdów wyciągnąć z grząskiego błota, pokrytego grubą warstwą wodnistego śniegu.

Z miasta.

Odznaczenia kapłanów. W pałacu biskupim, w dniu wczorajszym w południe, książę-biskup Adam Sapieha ozdobił orderami papieskimi „Pro Ecclesia et Pontifice“ XX.: Karola Słowiaczka, ekspozyta na Dębnikach, Juliusza Małysiaka, katechetę na Zwierzyńcu, Wojciecha Szemika, katechetę w Podgórzu, za szczególne zasługi dla Kościoła, położone przez pracę duszpasterską wśród ewakuowanej ludności krakowskiej w barakach choceńskich.

Odznaczeni kapłani wyjechali do Czech zaraz z początkiem ewakuacyi twierdzy krakowskiej, z końcem września 1914, a w miesiąc później osiedli na stałe w Choceniu i objęli opiekę duszpasterską nad powstającą tam barakową kolonią polską. W Choceniu pozostawali przez cały czas ewakuacyi, do końca ubiegłego roku, i powrócili stamtąd prawie ostatnim pociągiem, którym powracała wysiedlona ludność krakowska do swego stałego miejsca pobytu. Przebywali więc poza krajem przez 15 miesięcy, niosąc nieszczęśliwej ludności uchodźczej pociechę duchową, pomoc moralną i materyalną, podtrzymując ją wśród najtrudniejszych warunków i przeciwnych okoliczności w nadziei lepszego jutra. Praca ta wymagała wielkiego zaparcia siebie, prawdziwie kapłańskiego poświęcenia oraz umiłowania tej biednej ludności, która oderwana od zwykłych swych codziennych zajęć, byłaby na obczyźnie bezradną i opuszczoną. Kapłani na tułactwie ją krzepili, organizowali dla niej pomoc materyalną, kołatali u władz o lepsze warunki bytu. Zjednali też sobie serdeczne przywiązanie tej ludności i głęboką wdzięczność. Wysokie odznaczenia, któremi ich wczoraj Arcypasterz dyecezyi udekorował, są zasłużonym wyrazem uznania ze strony Stolicy Apostolskiej, które niewątpliwie będzie dla nich zachętą do dalszej, równie owocnej pracy dla Kościoła i społeczeństwa.

Śnieżyca a stan wody na Wiśle. Wskutek ostatnich opadów śniegowych i ulewnych deszczów, stan wody na Wiśle podniósł się od godz. 6 rano wczoraj do dziś 9 rano o 2 mt. 42 cm. ponad zwykły poziom. Narazie nie ma obaw wylewu, gdyż do tego by Wisła wystąpiła ze swych brzegów, trzeba jeszcze 2 metrów.

Brak węgla. Na wczorajszej konferencyi aprowizacyjnej w starostwie krakowskiem zajmowano się szczegółowo sprawą zaopatrzenia Krakowa w węgiel. W toku obrad podniesiono, że z powodu braku robotników kopalnie galicyjskie nie mogą nastarczyć odpowiedniej ilości węgla, nadto koleje mają pierwszeństwo przed ludnością cywilną w zaopatrywaniu się w węgiel i to jest obecnie właściwą przyczyną braku opału w Galicyi. Gmina m. Krakowa celem zapobieżenia brakowi tego opału była zmuszoną zwrócić się do kopalń w Dąbrowie Górniczej w Królestwie Polskiem, gdzie nabyła 200 wagonów węgla. Niestety węgiel ten zakupiono po cenach znacznie wyższych, niż obecnie w kraju obowiązują, w następstwie czego podniesie się również i cena w drobnej sprzedaży.

Chleb z mąki kukurudzianej. Z powodu braku dostatecznej ilości ziemniaków w mieście, magistrat zarządził, aby piekarze zamiast miazgi ziemniaczanej w ilości 20%, dodawali przy wypieku chleba jako domieszkę odpowiednią ilość mąki kukurudzianej. Zarządzenie magistratu będzie już w bieżącym tygodniu przeprowadzone.

Występy dyr. Solskiego w teatrze miejskim. Dzisiaj wieczorem powtarza teatr miejski „Dożywocie“ Fredry, w którem dyr. Solski kreuje niezrównanego Łatkę. Poniedziałkowe wznowienie arcydzieła tej komedyi z dyr. Solskim spotkało entuzyastyczne przyjęcie ze strony publiczności. W „Dożywociu“ stwarza dyr. Solski arcywzór polskiego Harpagona, podkreślając jego rodzimą indywidualność. Łatka dyr. Solskiego przejdzie do galeryi niezapomnianych typów Fredrowskich. Rolę Birbanckiego odegra p. Stanisławski. Reszta obsady pozostaje bez zmiany.

We wtorek trzecie przedstawienie „Wieczoru trzech króli“ ze świetnym i oryginalnym Chudogębą dyr. Solskiego. Sobotnie wznowienie i niedzielne wyprzedane było do ostatniego miejsca. Kraków wita gorąco dyr. Solskiego, dzięki któremu ożyły znów na naszej scenie te klasyczne postacie, jakie wojna ostatnio ewakuowała, na szczęście czasowo.

Odznaczenia. Srebrny honorowy medal Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną otrzymała Róża hr. Starzeńska, ochotnicza pielęgniarka, pracująca od początku wojny w szpitalu fortecznym Nr 5 oddział B.

Równocześnie odznaczoną została Janina Lubecka, pracująca od początku wojny, jako bakteryolog w szpitalu epidemicznym Nr 1 w Krakowie, która otrzymała odznakę honorową II. klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną.

Z Polski i ze świata.

Echa pobytu Arcyks. Franciszka Salwatora we Lwowie. W ostatnim dniu swego pobytu we Lwowie, zwiedził Arcyksiążę jeszcze jeden szpital Czerw. Krzyża, a mianowicie pawilon IX., mieszczący się w budynku SS. Rodziny Maryi przy ul. Słodowej, gdzie przyjmowali Gościa Eksc. Leon hr. Piniński, prof. Dr Bylicki i dyrektor Dr Starzewski. — Stąd udał się Arcyksiążę Franciszek Salwator wraz z ochmistrzem dworu Eksc. Ledererem i całą świtą, której towarzyszyli hr. Piniński i dyr. Starzewski do Laboratoryum epidemicznego Czerwonego Krzyża przy Zakładzie prof. Panka przy ul. Senatorskiej, gdzie oprowadzany przez szefa kolumn epidemicznych prof. Dra Panka oraz kierowniczkę laboratoryum Dra Florę Mirę Ogórek-Pankową zwiedził Zakład szczegółowo, okazując żywe zainteresowanie pracami i urządzeniami tegoż. Arcyksiążę informując się o stanie epidemii w kraju i pracach prowadzonych w laboratoryum, nie szczędził przytem słów uznania i zachęty.

Biuro dla spraw odbudowy kraju. Wydział krajowy zawiadamia, że pod egidą Polskiego Towarzystwa Politechnicznego utworzoną została Spółka z ogr. odp. pod nazwą „Techniczne biuro dla spraw odbudowy“ z siedzibą we Lwowie, której cele kreśla kontrakt jak następuje: 1. Udzielanie wyjaśnień i porady technicznej; 2. Przeprowadzenie oszacowań szkód wojennych przy wszelkiego rodzaju budynkach, budowlach inżynierskich, zakładach i urządzeniach technicznych i przemysłowych; 3. Sporządzenie planów, kosztorysów i rachunków rentowności na budowę zakładów i urządzeń przemysłowych i technicznych, budynków i budowli inżynierskich; 4. Kierownictwo, nadzór i kolaudacya, względnie badanie i odbiór wszelkich budowli i wszelkich urządzeń technicznych; 5. Dawanie inicyatywy i popieranie wszelkich zrzeszeń w zakresie wytwórstwa materyałów budowlanych, oraz w zakresie przedsiębiorstw budowlanych, fabrycznych i rękodzielniczych; 6. Pośrednictwo, szczególnie w zakresie nabywania materyałów budowlanych i technicznych, wszelkiego rodzaju maszyn i narzędzi i wykonywania robót technicznych ,pomiędzy producentem, przedsiębiorcą i instytucyami zajmującymi się odbudową kraju.

Ze Lwowa. Onegdaj odbył związek gorzelń rolniczych walne zgromadzenie pod przewodnictwem hr. Stan. Mycielskiego, który zaznaczył, że założony przed 10. laty Związek rozwija się pomyślnie. Z wybuchem wojny Zarząd związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych przeniósł się do Wiednia. Wdrożono akcyę celem odszkodowania dla poszczególnych producentów spirytusu z powodu nieczynności gorzelń galicyjskich w kampanii 1914/15. Związek uzyskał od rządu 3 miliony koron bezzwrotnej subwencyi i kredyty 10 milionów koron dla uruchomienia gorzelń. Gal. wojenny Zakład kredytowy udziela pożyczek inwestycyjnych na odbudowę gorzelń; Związek daje swym członkom pożyczki na uruchomienie gorzelń. Dyrekcyi udało się uzyskać w ministerstwie skarbu pożyczki na uruchomienie nawet tych gorzelń, które aż do terminu 1. stycznia 1918 r. będą w ruch puszczone. Pożyczki te będą udzielane w kwocie 10—20 tysięcy koron pod warunkiem, iż biorący je będą zamawiali dostawy w austryackich fabrykach maszyn.

Onegdaj odbyło się w sali szkoły im. Staszica zebranie dyrektorów i dyrektorek szkół lwowskich w sprawie rozpoczęcia uprawy gruntów i nieużytków przez młodzież szkolną. Zebranie zagaił Dr Kubik na temat w jaki sposób uprawiać należy ziemię i ogrody. W tym celu odbywają się rozpoczęte niedawno kursa warzywnictwa, które przynieść mogą pozytywne rezultaty. Przy pertraktacyach w sprawie odstąpienia gruntów stawiano ze strony gospodarzy żądania, lecz mimo to udało się niektórym dyrektorom szkół uzyskać dość znaczne obszary pod uprawę. Inspektor p. Radwański oświadczył, iż na zapoczątkowanie akcyi zakupił już pewną ilość nasion, a mianowicie buraków, rzodkwi, ogórków i t. d. O dponiedziałkn zatem o ile sprzyjać będzie pogoda, tu i ówdzie rozpoczną się roboty. W dyskusyi dyr. p. Pierzchała podniósł, aby prócz młodzieży mogły wziąć udział w pracy osoby starsze, a zwłaszcza rodzice dzieci, o ile im czas na to pozwoli. Dyr. p. J. Bayger poruszył kwestyę uwolnienia młodzieży szkolnej od nauki na pewien krótki czas celem wykonania najważniejszych czynności w początkach.

Pamięć Andrzeja hr. Potockiego uczczono w Białej nabożeństwem żałobnem, urządzonem w kościele parafialnym staraniem Namiestnictwa. Katafalk otoczono krzewami i światłem, umieszczając ponadto wśród zieleni portret ś. p. Zmarłego. Śpiewaną Mszę św. odprawił proboszcz ks. kanonik Rychlik w asyście duchowieństwa; pienia żałobne wykonał chór polski. Świątynię wypełnił szczelnie tłum pobożnych. W ławkach zasiedli PP. Wiceprezydenci Namiestnictwa Stanisław Grodzicki i Dr Stanisław Ustyanowski z szefem Biura Prezydyalnego radcą Dworu Antonim Schultisem, z radcami Dworu: Zimnym, Cieńskim, Blumem, Stefanowiczem i Lidlem, z gremium radców Namiestnictwa i gronem urzędników Namiestnictwa i Rady szkolnej krajowej; Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Bugno z radcami Dworu Orzechowskim i Skwarczyńskim; Prokurator skarbu Dr Engel z radcą Dworu Hamerskim; radca Dworu Müller z gronem urzędników dyrekcyi domen i lasów; członek Wydziału krajowego Dąmbski z gronem urzędników Wydziału krajowego; kierownik starostwa w Białej, radca Namiestnictwa Biesiadecki; komendant stacyi etapowej podpułkownik Trödl; burmistrz miasta Białej p. Schmeja z gronem radnych miejskich i burmistrz Lipnika p. Hoffmann; wreszcie naczelnicy miejscowych władz rządowych i autonomicznych, instytucyj i stowarzyszeń oraz wiele pań. Po Mszy św. odprawiło duchowieństwo przy katafalku „Castrum Doloris“.

Z Tarnowa. „Wiek Nowy“ donosi: Jak we wszystkich miastach Galicyi, tak i w Tarnowie, może nawet w stopniu wyższym, niż gdzieindziej, chroma sprawa aprowizacyi. Ostatnio przez trzy dni Tarnów pozbawiony był w zupełności chleba. Mąka jest raz w tygodniu, lecz stęchła, pono rumuńska. Z innych środków żywności: masło i mięso stale w cenie podnoszą się. Mydła niżej 6 koron za kg. nigdzie nie dostanie.

Dnia 1. kwietnia b. r. stracono na podwórzu więziennem Wojciecha Gąsiora, 38-letniego wyrobnika ze Szkodnej, oskarżonego o zbrodnie: podwójnego morderstwa, usiłowanego morderstwa, podpalenia, gwałtu publicznego i ciężkiego uszkodzenia ciała. Trybunał pod przewodnictwem radcy Nenyczki skazał obwinionego na śmierć przez powieszenie.

Arcyksiążę Franciszek Salwator w Rzeszowie. Po odbyciu wizyty w instytucyach Czerwonego Krzyża we Lwowie udał się arcyksiążę dnia 14. b. m. pociągiem dworskim ze swoją świtą do Rzeszowa, w celu zwiedzenia tamtejszego szpitala Czerwonego Krzyża. O godz. 4. po południu powitali go na stacyi: komendant pułkownik Schüler, starosta Leszczyński, prezydent Paweł ks. Sapieha, oraz Adam ks. Czartoryski. Z dworca udał się arcyksiążę do miejscowego szpitala Czerwonego Krzyża, który zwiedzał bardzo szczegółowo, rozmawiając przytem z kierownikami szpitala Drem Opolskim i Drem Krausem, oraz z licznymi chorymi żołnierzami, wypytując ich o przyczyny choroby. Następnie zwiedził także inne instytucye, mające związek z humanitarną działalnością Czerwonego Krzyża. Wieczorem ze świtą w towarzystwie J. E. hr. Rudolfa Trauna, ces. komisarza dla ochotniczej służby sanitarnej w monarchii, a zarazem prezydenta Związku austryackich stowarzyszeń Czerwonego Krzyża, oraz w towarzystwie J. E. ochmistrza Lederera i majora Siskowsky'ego udał się do Krakowa.

Poświęcenie kościółka. (Kor. wł.). Dnia 9. kwietnia w Ujkowicach pod Przemyślem X. Biskup Fischer w asystencyi X. Dra Tomaki i X. dziekana Miksiewicza dokonał poświęcenia drewnianego kościółka, postawionego na miejscu spalonej 10. września 1914 r. modrzewiowej świątyni. Kościółek, który powstał z funduszów bractwa „Bonus Pastor“, którego rektorem jest X. Biskup Fischer, według projektu i staraniem inż. J. Oksza-Grabowskiego, zbudowany w bardzo ciężkich warunkach w niecałe trzy miesiące, wywiera dodatnie wrażenie. Inż. Grabowski przydzielony do przemyskiego starostwa, okazał wiele energii i zmysłu organizacyjnego; w przyszłej stałej odbudowie kraju zająć powinien odpowiednie miejsce, jako wybitna siła fachowa. Po poświęceniu X. kan. Kostecki, proboszcz ujkowicki, podejmował w skromnej organistówce grono zaproszonych gości, jako to: kolatora ks. Sapiehę, Karola hr. Dębickiego, p. F. Pruszyńskiego, radcę budownictwa i wielu innych. **K.**

Z Sokala. W tych dniach zmarła w Sokalu Siostra Hieronima, przełożona Sióstr św. Józefa w szpitalu powiatowym. Przez lat dwanaście była przełożoną szpitala, a podczas inwazyi rosyjskiej wielkie położyła zasługi dla miasta i okolicy. Gdy dnia 11. sierpnia poczęli Rosyanie bombardować Sokal, a urzędnicy i lekarze, a z nimi większa połowa mieszkańców opuścili go — pozostała nieboszczka na swoim posterunku i ratowała tak rannych, jak i ludność od zagłady. W piwnicach szpitalnych ukryła około 200 osób, pomimo gradu kul, które obsypywały tak miasto, jak i szpital. Gdy Rosyanie zajęli szpital i miasto, była wystawiona na rozmaite prześladowania i niedostatek osobliwie od czasu, gdy po wybudowaniu baraków zabrali większą część rannych za miasto, a w szpitalu pozostawili tylko ciężko ranych, niedających się transportować, zabrali przytem szpitalowi fundusze przeznaczone na rannych, płacąc tylko za dyetę, chociaż ranni potrzebowali całego wiktu. Szpital nie miał więc z nikąd dochodów i przez kilka miesięcy cierpiały siostry głód i wszelki niedostatek, a liczba chorych i zakaźnych powiększała się coraz bardziej i dochodziła do 200 osób. W takiem ciężkiem położeniu przetrwała ś. p. Siostra Hieronima z Siostrami Józefitkami przez cały rok do końca sierpnia 1915 r. Lecz teraz nadeszły najcięższe chwile.W tym bowiem miesiącu był Sokal bombardowany z dwóch stron. Od Bugu z południa biły armaty c. i k. wojska, zaś od północy ustawione były armaty rosyjskie i bombardowały miasto dniem i nocą aż do końca sierpnia. Nagła śmierć zasłużonej zakonnicy wywołała w Sokalu i okolicy głęboki żal.

Przeniesienie komendy grupy Polskich Legionów. Naczelna komenda armii rozporządzeniem Nr 6886 z dnia 28. marca zarządziła przeniesienie komendy grupy Legionów, wraz ze wszystkiemi jej poddziałami ! z Kozienic do Dęblina. Przeniesienie jest w toku.

W niewoli. Legioniści 3. pułku II. brygady wzięci do niewoli rosyjskiej zawiadamiają o miejscu swego zesłania: Wincenty Politowski i S. Knapik. Nikołajewsk, Samarskaja gubernia. 4. Komenda dla jeńców wojennych.

Żołnierz o „stalowym brzuchu“. Jeden z młodych ochotników pisze z frontu: Ponieważ po ranach otrzymanych w październiku 1914 ciągle miałem dolegliwości w brzuchu, ostatecznie poddano mię badaniom röntgenowskich promieni. Wynik był wielce ciekawy: pomiędzy jelitami pozostało mi 17 odłamków z pocisków. Ośm z nich jest wielkości paznokcia, reszta wielkości grochu, jak główka zapałki, w każdym razie dość wielkiej objętości. Rana pochodzi zapewne z pocisku wybuchowego. Jeśli te odłamki ustalą się w jednym miejscu — i nie zechcą wędrować po moim biednym żywocie“ — to jeszcze pół biedy. Jeśli jednak zaczną popełniać głupstwa i zaczną się naprawdę „szastać“ będzie to sprawą mniej dla mnie przyjemną. Lecz w gruncie rzeczy nie bardzo się tem martwię. Taki brzuch — to unikat! Towarzysze nazywają mnie: „Człowiek o stalowym brzuchu“.

Z Miechowskiego. Dnia 5. kwietnia b. r. zawiązał się w Słomnikach komitet obchodu rocznicy bitwy racławickiej. Ze względów ogólnych i technicznych uroczystość odbędzie się w dzień Patrona Polski św. Stanisława, dnia 8. maja b. r, na polach racławickich.

Z Buska w Kieleckiem donosi „Kuryer lwowski“: Drużyna skautowa w Busku istnieje dwa miesiące i liczy dziś trzy patrole po 8 chłopców. Udało się przekonać rodziców i uzyskać poparcie władz szkolnych. Pracą kierują instruktorzy: Stefan Brzosko, nauczyciel miejscowy i Jan Rogowski, legionista z Biura werbunkowego. Prócz ćwiczeń, wycieczek i zebrań skautowych, kierownicy mają zamiar wprowadzić naukę jakiegoś łatwego rzemiosła, a zaczęli od wyrobu zabawek. Nadto wykonała drużyna skautowa abecadło ruchome z drzewa dla czytelni TSL. w Busku do nauki dorosłych analfabetów. Każdy z chłopców miał zrobić dwie litery drukowane duże i dwie małe. Abecadło naszyte następnie na niebieski papier, przedstawia się wcale pięknie. Dnia 9. kwietnia urządziła drużyna skautowa skromny obchód rocznicy bitwy racławickiej. Obchód odbył się w polu.

Z Nowej Słupi donosi „Ziemia Kielecka“: Ciche miasteczko nasze, położone u stóp góry Św. Krzyża, szkód większych z powodu działań wojennych — nie poniosło, natomiast starożytny kościół Ś-to Krzyski prawie zupełnie został zburzony. Z instytucyi użyteczności publicznej posiadamy: dobrą szkółkę, dobrze prosperującą kasę pożyczkowo-oszczędnościową, oraz sklep spółkowy. Wśród mieszkańców, kórych miasteczko nasze posiada około dwóch tysięcy, rozwija się bardzo czytelnictwo, zawiązuje się też kółko amatorskie. Zdrowotność dotąd była zadawalniającą, w ostatnich dopiero czasach zaczęły grasować różne choroby epidemiczne, zwłaszcza wśród dzieci.

Z Radomia donosi „Gaz. Pol.“: Dn. 11. b. m. w sali audyencyjnej c. i k. Komendy obwodowej odbyło się złożenie przyrzeczenia przez dawnych i nowomianowanych nauczycieli szkół miejskich, wobec przedstawicieli: c. i k. władz miejscowych, Komisyi szkolnej ziemi Radomskiej, Rady szkolnej miejskiej, prezydyum miasta. Zebranie rozpoczął przemówieniem inspektor szkolny p. Paczosa, podkreślając znaczenie przeprowadzonej reformy w szkołach elementarnych miejskich, wskazując na współdziałanie władz okupacyjnych w wysiłkach społeczeństwa polskiego nad dźwignięciem szkolnictwa. Po złożeniu przyrzeczenia pan pułkownik Matuschka składał życzenia zebranym nauczycielkom i nauczycielom, zaznaczając, że obecnie tak, jak pragnęli, mogą wychowywać dzieci polskie dla dobra ojczyzny. W imieniu Komisyi szkolnej ziemi Radomskiej X. kanonik Rokoszny dziękował przedstawicielom władz okupacyjnych za dowody życzliwości i współdziałanie w pracy nad oświatą dzieci polskich.

Z Łodzi. Wydział szkolny wynajmuje 22 nowych lokali dla szkół miejskich, ponieważ dotychczasowe nie odpowiadają hygienicznym wymaganiom. Sekcya żywnościowa stwierdza znaczne zmniejszenie się wydawanych kart chlebowych; wynika to stąd, że część ludności robotniczej wyemigrowała na wieś do robót polnych. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego, odbytego dnia 7-go kwietnia, Dr Skalski mówił o śmiertelności w mieście. Okazuje się, że nie była ona większą, niż w latach przedwojennych, a od chorób nagminnych zmarło stosunkowo mniej, niż lat uprzednich. Na skutek starań policyi otwarto tutaj schronisko dla upadłych dziewcząt.

Spis królików. Jak doosi „Dziennik Śląski“, w Bytomiu odbędzie się spis zwierząt domowych według obwieszczenia magistratu w dniu 15 kwietnia. Spisywane będą konie, bydło rogate, owce, świnie, kozy drób i króliki. Konie wojskowe nie należą do spisu. Króliki będą poraz pierwszy uwzględnione. Spis ten ma dać obrazek o zapasach mięsa. Za zatajanie lub fałszywe podania w spisie zwierząt, grożą kary do 6 miesięcy więzienia lub 10.000 marek grzywny.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Powsz. Związek artystów polskich uprasza członków, którzy dotąd nie nadesłali adresów a mają zamiar wziąć udział w akcyi odnowy zniszczonych kościołów, aby zgłosili adresy i podali kierunek swej współpracy do biura Związku ul. św. Jana l. 9.

Z listy strat. Według listy strat Nr. 209. poniósł 40 pp. następujące straty: zabici: — Augustyn Jan, Kolbuszowa; Gulisz Andrzej, Stobierna; Izyk Jan, Grodzisko; Latawiec Stanisław, Witkowice; Paśko Michał, Wiercany; Pietrzyk Józef, Straszęcin; Rożek Michał, Cygany; Sarna Piotr, Pogwizdów; Wideł Karol, Nowy Sącz. Zabici 17 p. o. k.: Banday Franciszek, Bezecny Alojzy, Kikal Józef, Lewicki Jan, Mazgaj Adam, Pfortner Jan, Rękas Józef, Sikora Karol, Ślusarz Leon, Waniołka Józef, Zdyrski Jan, Cisen Franciszek, Haskiewicz Franciszek, Kubiczek Franciszek, Lis Jan, Nikles Rudolf, Rak Jan, Rojowski Ludwik, Szary Marcin, Uwira Robert, Wojnar Antoni.

Ranni z 40 pułku piechoty: Bieda Marceli, Lubenia; Brudz Michał, Stryków; Ciupak Jan, Chmielnik; Daszykowski Marceli, pow. rzeszowski; Dolinki Andrzej, Czudec; Gotak Jan, Bzianka; Kiełbasa Ludwik, pow. rzeszowski; Komarowicz Józef; Kuchciak Marcin, Nockowa; Kwoka Jan, Chmielnik; Leśniak Wojciech, Straszydle; Magda Władysław, Trzęsówka; Motyka Jan; Motyka Stanisław, Siedliska; Obara Józef, Rzeszów; Ozdin Jan, Pałac Jan, Rzeszów; Pelko Tomasz, Pstrągowa; Sass Wojciech, Gwoździanka; Szydełko Bartłomiej, Rzeszów; Faniara Franciszek, Pstrą-Józef, Rzeszów; Witek Jan, Racławówka; Wolak Stanigowa; Walny Michał, Zalesie; Wielgocki Karol, Wilkowski sław, Ząbczyk Tomasz, Sędziszów.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek: „Dożywocie“, występ Solskiego.
Wtorek: „Wieczór trzech króli“, występ Solskiego.
Środa: „Złoty wiek rycerstwa“ (ceny popularne).

Teatr miejski im. Słowackiego.

„Wieczór trzech króli“. — Komedya w 5 aktach W. Szekspira.

W retrospektywnym przeglądzie dawnych zasług dyr. Solskiego około sceny krakowskiej, mającym dzisiaj miejsce z okazyi występów znakomitego artysty w teatrze naszym, „Wieczoru trzech króli“, z trzech przyczyn zabraknąć nie mogło: wznowienia tego domagała się i szekspirowska rocznica i pamięć o przewybornym sir Andrzeju Chudogębie Solskiego i nadzieja, że obecność Solskiego na scenie ożywi w komedyi tej tę atmosferę, w jakiej się ona pojawiła w Krakowie przed dziewięcioma laty. Mimowoli myśl biegła w przeszłość i odszukała w niej przeżyte wrażenia, należące do tych dawnych, lepszych czasów i wróciła z wędrówki tej zadowolona, że świeże mają wartość podobną.

Inscenizacya Solskiego „Wieczoru trzech króli“ stworzyła z komedyi, że powtórzymy słowa ze wstępu Kraszewskiego, „cały ten światek żywy, świeży, że choć w niego po dniu umierzyć trudno, mieszkaćby się w nim pragnęło“... Nie porównując jej z inscenizacyami innych teatrów, które mogą być odmienne, bo wspólnej recepty na nie nie znamy, artystyczną jej wartość zauważymy w tym pięknym akordzie poezyi, jaki unosi się nad wyśnioną akcyą komedyi, dobywając się z jej lirycznych i komicznych czynników.

Przedstawienie sobotnie zasługiwałoby na obszerniejsze zajęcie się niem, niż to na tem miejscu jest możliwe, przy czem nie wytykanie ujemnych, lecz podkreślanie dodatnich jego stron, byłoby przedmiotem krytyki takiej. Zachwycającą melodyą całego zespołu była gra pani Ireny Solskiej w roli Wioli. Muzycznie wprost upajał wygłaszany przez znakomitą artystkę tekst roli, postać rysowała się uroczo jak misterna kamea. Dyrektor Solski jako Andrzej Chudogęba nie znajdzie w Europie wielu godnych rywali w tej roli, doprowadzonej do ultrakomizmu w ruchach i głosie. Postać taka byłaby tylko poliszynelem komedyi dell'arte, gdyby na dnie jej nie osiadła kropla melancholii, domieszanej tak pomysłowo przez Solskiego. Zgoła niesłychaną jest ta siła nerwowa, którą rozporządza Solski w przeprowadzeniu roli, stosownie do założenia jej, tak, że ani na chwilę nie przerywa się panowanie aktora nad rolą, nie przechodzi osobiste „ja“ artysty do „ja“ aktorskiego. Solski „gra“ na scenie ciągle, na każdej desce, w każdem oświetleniu, a przestaje grać dopiero za kulisami. Tam bowiem jest miejsce właściwe dla tzw. „aktorstwa dyskretnego“, cokolwiek już dyskredytującego się na scenie dzisiejszej, na której trzeba grać, grać i tylko grać, ot jak to i Solski robi... z powodzeniem.

Rozruszał się zespół nasz istotnie w „Wieczorze trzech króli“. P. Szymborski wlał w rolę Tobiasza Czkawki tyle humoru ile przez gardło sir Tobiasza przeciekło wina w czasie wesołej libacyi. Tym bliźnim niemal bratem Falstafa dowiódł p. Szymborski, że i samego mentora Henryka V dobrze nam zagra. Rozkochaną Oliwię z wyrazem szczerości grała p. Laura Pytlińska. Malwolio p. Jednowskiego jest niezawodnie najlepszą rolą wszechstronnego, zasłużonego artysty. Błazenek Feste zgrabnie i lekko przedstawił się w interpretacyi p. Noskowskiego, który szczęśliwie ton gry swojej zharmonizował z kamertonem komedyi. Fabian p. Trzywdara dorzucał niemało humoru do scen wesołych. P. Janina Zarzycka miała w roli Maryi, szatnej Oliwii, możność rozwinięcia gry bardzo żywej i dowcipnej. Pięknie wygłaszali zdania swoich ról, nie dających pola do popisu aktorskiego, pp. Stanisławski — Orsino i Biegański — Sebastyan.

Zdzisław Jachimecki.

Wiadomości literackie.

„Rok Polski“. W zubożałem naszem czasopiśmiennictwie miesięcznem, które przerzedziło się liczebnie, a nadto skrępowane zostało w swym rozwoju zarządzeniami komunikacyjnemi (pisma warszawskie n. p. dawniej rozchodzące się szeroko po wszystkich dzielnicach, nie dochodzą obecnie do Galicyi i południowej części Królestwa), nowy miesięcznik krakowski „Rok Polski“, poświęcony omawianiu zagadnień życia narodowego, musiał skupić na sobie baczniejszą uwagę już wskutek samego chwilowego ubóstwa w dziedzinie wydawnictw tego typu. Materyał publicystyczny i literacki, jaki przyniosło nowe pismo, usprawiedliwił całkowicie i tem bardziej podniósł to zainteresowanie, płynące z zewnętrznych niejako źródeł. Na drugi zeszyt „Roku Polskiego“, niezwykle obfity i urozmaicony, złożył się szereg prac o wysokiej skali myśli i zajmującym przekroju w treści. Temu probierzowi odpowiada wstępna rzecz Dra Romana Rybarskiego: „Znaczenie dostępu do morza“, w której wykazuje autor konieczność życiową posiadania brzegów morskich, względnie dążenia do nich u każdego historycznego narodu, przytaczając lapidarne i piękne określenie M. Bobrzyńskiego, iż dawna Polska odsuwając się od Bałtyku „pozbawiła się powietrza, światła i ruchu“. W artykule „Narody i ich filozofia“ Dr Józef Ujejski omawia krytycznie rozmyślania wojenne zawarte w książce „Die Nationen und ihre Philosophie — ein Kapitel zum Weltkrieg“ sędziwego filozofa lipskiego Wilhelma Wundta, który w obecnej wojnie widzi nietylko walkę sprzecznych interesów politycznych, lecz wrogie zmaganie się różnych dusz narodowych: w skróconem rozumowaniu Wundta jest to walka utylitarnej moralności Anglii i egoistycznego indywidualizmu Francyi z duchem niemieckim, jako przedstawicielem — idealizmu w życiu zbiorowem. Krytyk polski w zajmującym wywodzie rozpatruje podstawy objektywne tej charakterystyki. Dr Tadeusz Grabowski w artykule „Legion Mickiewicza“ zarysowuje tło filozoficzne i wyjaśnia głębszą koncepcyę myślową w owym znanym epizodzie z życia wieszcza. Dr Stanisław Głąbiński w rozprawie p. t. „Państwo Kongresowe“ poddaje rewizyi dotychczasowe sądy o przyczynach kruchości i nietrwałości utworzonego na kongresie wiedeńskim Królestwa Polskiego i przyznając tym utartym opiniom słuszność cząstkową, więc względną, główny powód rychłego upadku państewka kongresowego widzi w samym kongresie wiedeńskim, w jego niejasnem, chwiejnem, niészczerem postawieniu sprawy polskiej: tezę tę uzasadnia autor w szczegółowym krytycznym wywodzie. Nader cenny materyał spostrzegawczy podają pp. Jan St. Bystroń i Henryk Tański w artykule „Młodzież z Królestwa a młodzież z Galicyi“; autorowie stwierdzają fakt psychicznego zróżniczkowania się polskiej młodzieży akademickiej na dwa typy i wyjaśniają ten proces wpływami, jakie szkoła i środowisko społeczne wywierały na młodzież po tej a po tamtej stronie kordonu; typy te nie wykazują jednak żadnej podstawowej różnicy konstytucyonalnej i ze zmianą warunków politycznych łatwo się ujednostajnią. Ciekawy przyczynek historyczny daje Fr. Rawita-Gawroński w pracy „Udział Kozaków w odsieczy Wiednia“. Bogatej tej treści drugiego zeszytu „Roku Polskiego“ dopełniają liczne sprawozdania z ostatnich publikacyi polskich i obcych, oraz obszerny dział „Notatek“, w których pisarze w zwięzłej formie, często z polemicznem zabarwieniem, dotykają żywotnych zagadnień i spraw naszego życia.

W najbliższym zeszycie „Roku Polskiego“ ukażą się, według zapowiedzi redakcyi, między innemi prace: prof. Kazimierza Morawskiego „Głos żywy i słowo nieżywe w starożytności i w dzisiejszym świecie“, prof. Ignacego Chrzanowskiego rzecz o „Księdze ubogich“ Kasprowicza, M. Rudnickiego „O intelektualno-moralną jedność Polski“, Z. Kirkora „Rozwój stosunków narodowościowych od upadku Rzeczypospolitej“, K. Orszańskiego „O żydach wschodnich“.

„Język polski i poradnik językowy“ zeszyt za kwiecień opuścił prasę i zawiera: Jan Rozwadowski: O zjawiskach i rozwoju języka: O zmianach fonetycznych (c. d.); Mikołaj Rudnicki: Brak granicy między tzw. dźwiękonaśladowczością a zapożyczeniem (dok.); Antoni Danysz: Sprzeciwy ortograficzne w sądach staropolskich; Język polski w szkole: Jakby można naucyć w szkole średniej poprawnego pisania i stylu — przez R. Z.; Poradnik językowy: Zapytania i odpowiedzi.

Kalendarzyk profesorski na 1916 r. Nakładem T. N. S. W. we Lwowie ukazał się nieco spóźniony „Kalendarzyk profesorski na rok 1916“, zasługujący na to, by mu poświęcić słów kilka. Chcemy najpierw zwrócić uwagę na te działy kalendarzyka, które w chwili obecnej mają szczególniejsze znaczenie dla samego nauczycielstwa szkół średnich. Są to: alfabetyczny przegląd najważniejszych rozporządzeń władz szkolnych w 1914 i 1915 r., oraz: najważniejsze przepisy, odnoszące się do poborów nauczycieli służących w wojsku.

Dla ogółu znów niezaprzeczoną wartość ma dział: udział nauczycielstwa szkół średnich w wojnie. Z działu tego dowiadujemy się, że uczy w szkołach średnich w Galicyi 2050 nauczycieli, zaś poza krajem 64. Obecnie służy przy wojsku 470 nauczycieli, jeńców wojennych jest 88, jeńców cywilnych 57, poległo zaś dotąd 32. Obliczając to procentowo otrzymamy następujące daty: Wojna pomniejszyła ilość uczących nauczycieli o 31 proc., we wojsku służy 22 proc., w niewoli przebywa 7 proc., poległo w stosunku do ogółu nauczycielstwa szkół średnich 1.5 proc., zaś w stosunku do nauczycieli służących w wojsku 6 proc. W Legionach służy 33 nauczycieli, to jest przeszło 7 proc. służących przy wojsku. (a. str.)

NOWE KSIĄŻKI.

„Rocznik oryentalistyczny“ (wydawnictwo stacyi naukowej na Wschodzie). Część pierwsza. Kraków 1914—1915.

Stanisław Dzikowski. „Rok wojny w Warszawie“. Nakł. N. K. N. Kraków 1916.

Karol Różycki. „Pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej“. Nakł. N. K. N. Kraków 1916.

Wiadomości gospodarcze.

Stosunek handlowy Królestwa z Niemcami. „Frankfurter Zeitung“ donosi na podstawie oznajmienia warszawskiej państwowej stacyi handlowej, że nawiązanie stosunku handlowego Królestwa z Niemcami wykazało w marcu bardzo korzystne rezultaty. Za pośrednictwem wspomnianej stacyi handlowej sprowadzone z Niemiec przez polskie firmy towary przeniosły sumę 10 milionów marek. Potem założyła stacya handlowa w Królestwie Polskiem dwieście agencyi handlowych dla niemieckich firm eksportowych. Przy wprowadzeniu ulg komunikacyjnych, co niebawem ma nastąpić, spodziewaną jest żywsza akcya handlowa. Listy wysyłane dla firm polskich i odwrotnie pod adresem urzędowej stacyi handlowej lub przez nią nie podlegają cenzurze, co przyspiesza znacznie korespondencyę. Pozatem zaprowadzono korzystną taryfę telegraficzną dla korzystających firm ze stacyi handlowej przy depeszach nadawanych w sprawach handlowych a obejmujących piętnaście słów. Wprowadzono niemniej szybką ekspedycyę poczty frachtowej i przesyłek pieniężnych, jak niemniej stacya handlowa oddaje do dyspozycyi sfer handlowych rozgałęzioną silnie sieć telefoniczną.

Stacya handlowa pośredniczy niemniej dla niemieckich firm w kwestyach ściągania wierzytelności, przyczem w sprawach spornych rozporządza całym aparatem administracyjnym. Uporny dłużnik może być doprowadzony przez policyę i zmuszony egzekucyami do uiszczenia długu. Z dniem 1. czerwca wyjdą z druku nowe wykazy firm i gałęzi handlowych, które nawiązały już stosunki z Królestwem lub nawiązać je pragną.

Banki galicyjskie w Królestwie. Jak donosi „Ziemia lubelska“, Galicyjski Bank krajowy wspólnie z Bankiem Przemysłowym postanowił utworzyć filię w Królestwie, a mianowicie w Lublinie. W tym celu dyrektor Banku krajowego Dr Jan Kanty Steczkowski oraz dyrektor Banku Przemysłowego r. dw. Szarski bawili dni kilka w Lublinie, celem przygotowania terenu dla nowej filii, konferowali z najwybitniejszemi tutejszemi osobistościami. Z największą radością przyjęto wiadomość o zamierzonem otwarciu filii i zapewniono, że instytucya ta znajdzie bardzo podatny i przychylny grunt dla swej działalności. Obaj delegaci zajęli się wyszukaniem pomieszczenia dla filii, obejrzeli kilka lokali. Tutejszy zarząd wojskowy bardzo przychylnie przyjął obu tych delegatów, oświadczając, że ułatwi wszelkie formalności, niezbędne do prawnego istnienia filii. Wyznaczeni już zostali urzędnicy obu instytucyj, którzy w filii tej pracować będą. Na razie dyrekcye banków zamierzają wysłać trzech swoich urzędników. Czynności filii ograniczać się będą tymczasem do przyjmowania wkładek i do pośredniczenia w obrocie pieniężnym, jakoteż do prowadzenia kantoru wymiany. Jak się dowiadujemy, lubelski Komitet Ratunkowy zwrócił się do delegatów obu instytucyj z prośbą o objęcie sfinansowania zakładu aprowizacyjnego Komitetu, założonego w celu dostarczenia ludności wszystkich artykułów żywności. Omówiono też wszystkie warunki, na jakich nasze instytucye finansowe całą tę akcyę przeprowadzić mają i skoro tylko filia otwartą zostanie, rozpocznie swoje czynności od finansowego zorganizowania wymienionego zakładu aprowizacyjnego jako swój pierwszy interes. Równocześnie zapewniła sobie filia bankowa zarówno ze strony rządu, jakoteż ze strony władz wojskowych w Lublinie wszelkie ułatwienia dla przewozu żywności i nawiązała rokowania z towarzystwami asekuracyjnemi.

Produkcya węgla w Austryi. Ministerstwo robót publicznych ogłosiło obecnie statystykę produkcyi węgla w miesiącu lutym bieżącego roku. Wedle tej statystyki wydobyto cetnarów metrycznych: węgla kamiennego 14,387.172 (12,713.072), brykietów 185.615 (185.902), koksu 1,972.158 (1,398.692). Węgla brunatnego: 19,395.978 (17,955.813), brykietów 197.577 (213.314). Cyfry podane w nawiasach oznaczają produkcyę w lutym ubiegłego roku. Z porównania cyfr wynika, że produkcya węgla kamiennego jak i brunatnego znacznie się podniosła. Pomimo zwiększonej produkcyi węgla ludność cywilna, szczególnie w naszym kraju, odczuwa stale dotkliwy brak tego środka opałowego, który w zwiększonej mierze jest zajmowany do celów administracyi państwa i armii.

Równocześnie pisma czeskie podają cyfry dotyczące braku wagonów do ekspedycyi węgla. I tak n. p. w czasie od 16. do 29. lutego w rewirze cieplicko-chomutowskim potrzeba było 52.223 wagonów. Na pokrycie zapotrzebowania było do rozporządzenia zaledwie 28.638 wagonów. We wszystkich rewirach kopalń węgla brunatnego potrzeba było w miesiącu lutym 187.115 wagonów, Tymczasem kopalnie otrzymały faktycznie 83.263 wagonów, brak zatem przeszło 53.000 wagonów. Ten niedostatek środków transportowych, który również w niemniejszym stopniu daje się odczuwać innym kopalniom, utrudnia także w wysokim stopniu zaopatrzenie w węgiel zarówno przemysłu jak i ludności.

Rosyjskie cele wojny.

Sztokholm. (Tel. pryw.) „Russkoje Słowo“ omawiając we wstępnym artykule wyniki konferencyi paryskiej a wszczególności plany unormowania stosunku entente'y do państw centralnych po zawarciu pokoju, pisze: Uchwały konferencyi mają dla Rosyi jak największe znaczenie. Odwieczne, stare plany rosyjskie odnośnie do morza Czarnego muszą ostatecznie zostać rozwiązane, i z radością usłyszała Rosya o umowie ze sprzymierzeńcami, iż Bosfor i Dardanele przypadną Rosyi.

Dla Rosyi kwestya Wschodu jest najważniejszą, ważniejszą nawet niż unormowanie przyszłych stosunków do państw centralnych.

Rosyjskie zbrojenia na Czarnem Morzu

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi z Czerniowiec: Przyjeżdżający z Rosyi podróżni powiadają, iż we wszystkich portach Morza Czarnego, które są punktami oparcia rosyjskiej floty, a szczególnie w Sebastonopolu, wre gorączkowa praca nad przygotowaniem wielkiej eskadry bojowej. W lutym i marcu przeniesiono wielką liczbę marynarzy tudzież robotników warsztatów okrętowych z Bałtyku na Morze Czarne. Również okręty starych roczników ulegają zupełnej przebudowie.

Po obu stronach Mozy.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Genewy. Nota Ajencyi Havasa donosi o walkach artyleryi po obu stronach Mozy: Podczas gdy niemiecka piechota przygotowuje się do nowych uderzeń, stara się nieprzyjacielska artylerya najcięższego kalibru pracę piechoty ułatwić, zasypując główne francuskie stanowiska gradem pocisków. Oczywiście również francuska artylerya nie pozostaje dłużną odpowiedzi, co wynika także ze sprawozdań niemieckich. W końcu zauważa nota Havasa, iż upłynął już pięćdziesiąty trzeci dzień walk pod Verdun bez uczynienia wyłomu w głównych francuskich stanowiskach obronnych. Nota zapomina jednak, iż z początkiem walk pod Verdun, wszystkie zdobyte obecnie przez Niemców stanowiska francuskie zaliczały się do głównej linii obronnej.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat francuski z dnia. 15. bm. godz. 3 popołudniu. Na północ od Roye rozprószyliśmy ogniem karabinowym nieprzyjacielski oddział wywiadowczy, który w okolicy Parvillers usiłował zbliżyć się do naszych rowów. W całym obszarze Verdun nie było w nocy przedsięwzięć piechoty.

Na zachód od Mozy dziś gwałtowny ogień działowy na nasze stanowiska między lasem Malancourt a wzgórzem 304. Nasze baterye okazywały w tym odcinku wielkie ożywienie, szczególnie na zachód od Kruczego Lasu i przeciw kilku miejscom przeprawy przez potok Forges.

Na wschód od Mozy i w Woevre od czasu do czasu ogień działowy.

Angielska ostrożność.

Berlin. (Tel. pryw.) Jak „Berliner Tageblatt“ donosi, wojenny sprawozdawca „Timesa“ pułk. Repington zwraca się przeciw żądaniom podjęcia przez Anglików ofenzywy i pisze: „Jeśli we Francyi z uzasadnieniem mówi się o wielkich i tak pożądanych stratach niemieckich pod Verdun, to byłoby rzeczą nierozsądną w tym samym czasie poświęcać dwóch lub trzech Anglików za jednego Niemca i podejmować uderzenie na znakomicie wybudowane niemieckie stanowiska.

Zaprzeczenie Anglii i Francyi.

Nieprawdziwość pogłosek o rokowaniach pokojowych z Turcyą.

Berno szwajcarskie. (Tel. pryw.) Wielko-brytyjski i francuskie poselstwa ogłaszają jednobrzmiące oświadczenie o następującej osnowie: „Pismo „La Suissse“ zamieściło doniesienie, według którgo tureccy dyplomaci mieli przybyć do Berna i omawiać tam z angielskimi i francuskimi pełnomocnikami warunki pokojowe. O ile francuski i angielski rząd wchodzi tu w grę, należy stwierdzić, iż wiadomość ta jest bezpodstawną.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Włochy.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat włoski z dnia 13. bm. W dolinie Ledro powiodło się przeciwnikowi w nocy na dzień 12. bm. w niespodziewanym gwałtownym ataku wtargnąć w część zdobytych przez nas rowów na Monte Sperone. Wieczorem 12. bm. przeszły nasze wojska po intenzywnem przygotowaniu działowem do kontrataku, który po zażartem zmaganiu się umożliwił im odzyskanie tych stanowisk i poczynienie nowych postępów na zboczach Monte Sperone. W Val Sugana wzięła nasza piechota w małem starciu 22 jeńców. W kotlinie Fliczu zaatakował przeciwnik gwałtownie w nocy na 12. bm. nasze stanowiska koło Ravnilac, został jednak ogniem naszym powstrzymany i w kontrataku odrzucony. Podobny los spotkała próba nieprzyjacielskiego uderzenia na Javorcek. Na wyżynie Krasu zbliżyły się nasze śmiałe oddziały do nieprzyjacielskich rowów strzeleckich między San Michele a San Martino i za pomocą bomb wybuchowych zniszczyły je. Na całym froncie pojedynek artyleryi. Nasz ogień działowy spowodował w forcie Luserna ponownie wielkie szkody i wywołał pożary w odcinku Caldonazzo i rozprószył nieprzyjacielską kolumnę w dolinie Lebenja (Socza).

Rozbieżność interesów entente'y.

Berlin. (B. kor.) „Deutsche Tageszeitung“ na podstawie rozmowy ze znanym włoskim ekonomistą i przyjacielem Giolittego, profesorem Ordo, podaje następujące zapatrywania Giolittego na sytuacyę: Niezawisłość Włoch jest na długie lata zniszczona. W miejsce zawisłości od Niemiec i Austro-Węgier — która faktycznie była złudzeniem, gdyż nie można nazwać zawisłością tego, że dzięki Niemcom i Austro-Węgrom kraj dostawał rocznie dwa miliardy — zajęła zawisłość od Francyi i Anglii. Że ten stosunek musi na dłuższą metę doprowadzić do nieznośnego stanu, to wojna już udowodniła. Anglia wiąże nam ręce, żąda od nas czynów. Francya żąda pomocy do zniszczenia Niemiec, nie dając nam nic więcej, prócz pięknych słów. Zwycięstwa nie dadzą się organizować tak, jak np. bunty lub zamachy na niewygodnych ministrów. Konferencya tylko wzmocniła nieufność miedzy uczestnikami. Anglia mimo frazesu o zniszczeniu niemieckiego militaryzmu pragnie tylko zniszczenia niemieckiej siły morskiej, ale niemiecką siłę lądową pragnie zachować do ewentualnej walki przeciw Rosyi. Rosya natomiast życzy sobie złamania niemieckiej siły lądowej, natomiast zachowania niemieckiej potęgi morskiej do ewentualnej walki przeciw Anglii. Anglia życzy sobie utrzymania Austro-Węgier. Rosya natomiast pragnie ich zdruzgotania. Japonia żąda wolnej ręki w Chinach, ale i Anglia chce wolnej ręki w Chinach, Ameryka zaś pragnie bronić Chiny. Im większym stawał się czwórsojusz, tem słabszym się stawał i tem niezdolniejszym do działania. Paryska konferencya nie wydała niczego i nie mogła wydać niczego prócz słów, poza któremi niema nawet myśli.

Z Rumunii.

Wyjazd Take Jonescu do Berlina?

Berlin. (Tel. pryw.) Berliński „Tag“ donosi: Rumuńskie pismo „Ziua“ w ostrych słowach komentuje postanowienie Take Jonescu, by udać się do Berlina celem uczestniczenia w charakterze członka dyrekcyi obradach rumuńsko-niem. Towarzystwa naftowego „Wega“. Jest to — pisze „Zina“ — tem większą niespodzianką, iż Take Jonescu stale przedstawiał Niemców jako barbarzyńców. Postanowienie wyjazdu można tłómaczyć jedynie tem, iż Jonescu zupełnie przestał wierzyć w czwórporozumienie.

Grecya a czwórporozumienie.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg.“ donosi z Aten: „Nea Hellas“ ogłasza rozmowę z angielskim posłem Ellias, który oświadczył, iż koalicya nie odstąpi od swego żądania, by transport wojsk serbskich uskutecznić na greckich liniach kolejowych. Jest jednak niestety rzeczą niemożliwą wybrać inną drogę. Serbskie wojska będą na okrętach transportowych wysadzone na ląd w Patras, zaś stamtąd linią kolejową Pireus—Larissa przetransportowane do Katerina, skąd znowu okrętami przewiezione na półwysep Chalcydyke.

Z niemieckiej okupacyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Zygmunt Seyda, poseł na sejm pruski, mianowany został — jak donoszą pisma berlińskie — sędzią pokoju w Będzinie (gub. piotrkowska).

Wojna w Meksyku.

Wilson na rozdrożu.

Londyn. (B. kor.) „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu: Między Stanami Zjednoczonymi a Carranzą powstał poważny zatarg, ponieważ ten ostani zażądał, by wojska amerykańskie opuściły Meksyk, skoro cel ekspedycyi karnej wskutek rozproszenia band Villi został osiągnięty i Meksyk teraz sam może się uporać z sytuacyą. Jeżeli Wilson odrzuci żądania, to następstwem tego będzie prawdopodobnie już nietylko interwencya lub ściganie meksykańskich bandytów, lecz wojna z narodem meksykańskim. Jeżeli Willson przyjmie żądanie Carranzy i amerykańskiemu narodowi powie, że poprzestaje na osiągniętym sukcesie, a schwytanie Villi pozostawia Carranzy, to wbije przez to nowy gwóźdź w swoją trumnę polityczną.

Propozycya Wilsona?

Londyn. (B. kor.) Reuter donosi z Waszyngtonu: Wilson postanowił zaproponować Carranzy zgodę na następującej podstawie: Amerykańskie wojska nie wejdą dalej w głąb Meksyku i zostaną cofnięte, skoro się okaże, że wojska Carranzy mogą lepiej się uporać z Villą niż wojska amerykańskie. Jak się zdaje, linie etapowe wojsk amerykańskich stały się już tak długiemi, że dowóz do frontu staje się trudnym. Jak słychać Lansing zamierza zajście w Parralu traktować w innej nocie jako osobny wypadek.

Pertraktacye.

Rotterdam. (B. kor.) „Maasbode“ ogłasza telegram „Central Newsu“ z Waszyngtonu, według którego rząd amerykański oświadczył, iż zupełnie zgadza się na to, żeby z Meksykiem pertraktować co do odwołania wojsk amerykańskich. Oczekują, że wojska te wkrótce będą cofnięte.

Nowa nota Ameryki do Niemiec.

Frankfurt. (B. kor.) „Frankfurter Ztg“ donosi z Nowego Jorku: Ponieważ prezydent Wilson z powodu rocznicy zatonięcia „Lusitanii“ obawia się kampanii prasowej, wystosuje do Niemiec notę, w której zażąda nowych gwarancyj bezpieczeństwa dla amerykańskich podróżnych. Nota wylicza 65 wypadków, w których komendanci ładzi podwodnych zaniedbali potrzebnych środków ostrożności. Nota nie bawiera czasowego terminu, ale ma oznaczać ostatnie słowo Ameryki.

Wiadomości telegraficzne

(„Głosu Narodu“ z dnia 11. kwietnia 1916.)

Zastrzeżenie wyłączności praw „Milesa“.

Wiedeń. (B. kor.) Według ogłoszenia wojskowego jeneralnego urzedu gubernialnego w Polsce cały wywóz nadwyżki produkcyi jaj zostaje zastrzeżony ministerstwu spraw wewnętrznych, o ile ta nadwyżka wchodzi w rachubę dla targu austryackiego.

Temsamem zezwolenia na zakupno i wywóz jaj z obszaru okupowanego udzielone konsumentom, związkom, zarządom miejskim itd. w krajach koronnych od 1 kwietnia przekazane zostały ministerstwu spraw wewnętrznych, które ma porozumiewać się w sprawie zużytkowania kontyngentu przez upoważnione miejsce zakupna (Miles) z tymi, którzy posiadają zezwolenie na wywóz i z wojskowym urzędem jener. gubernatorskim.

W tej sprawie zarządzono: 1) Zakupno jaj dla aprowizacyi ludności, wojska i zakładów, zwłaszcza zakładów sanitarnych w obrębie wojskowego jen. gubernatostwa zasadniczo nie podlega żadnym ograniczeniom.

2) Upoważnione przez ministerstwo spraw wewn. miejsce zakupna, tow. z ograniczoną poręką „Miles“ aż do dalszego rozporządzenia otrzymuje wyłączne zezwolenie na wywóz jaj do Austryi. Wszystkie certyfikaty wywozowe, wystawione dotąd przez centralę handlową, z d. 1 bm. tracą moc obowiązującą.

3) Ministerstwu spraw wewnetrznych przydziela się kontyngent ogólny 36.000 skrzyń na czas od 1. kwietnia do 30 czerwca 1916.

4) Zakupno przez „Miles“ ma się odbywać przez upoważnionych krajowych handllarzy jaj przy przestrzeganiu postanowień policyi targowej. Przez zakupno po wsiach w ten sposób, by trzymano się cen dotyczącego okręgu.

5) Ceny na jaja ogłaszane będą przez centralę handlową co miesiąc za pośrednictwem prasy. Kontrola nad handlem i wywozem przysługuje komendzie okręgowej.

L. 121219 916
II. a.

OGŁOSZENIE.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż celem wydzierżawienia zbioru trawy na plantach w Śródmieściu w Krakowie położonych odbędzie się w dniu 2 maja 1916 r. tj. we wtorek o godzinie 12 w południe publiczna licytacya w biurze Wydziału I. a. Magistratu m. Krakowa, ul. Poselska l. 12. II. p. drzwi Nr 22. zapomocą pisemnych, stemplem na 1 K, opatrzonych ofert.

Mający chęć wydzierżawienia mają złożyć w dniu licytacyi na ręce Komisyi licytacyjnej wadyum w kwocie 30 K, które utrzymującemu się przy dzierżawie jako kaucya zatrzymanem zaś nieutrzymującym się po licytacyi natychmiast zwróconem zostanie.

Warunki tej dzierżawy otrzymać można w Wydziale I. a. Magistratu w godzinach urzędowych rannych od 9—1.

Kraków, d. 11 kwiet. 1916.

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

Ostatnia nowość! Ostatnia nowość!

WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI J. CZERNECKIEGO

Kraków, Szewska 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami obrazów

Prof. Piotra Stachiewicza:

Listy Pana Zagłoby, Serya I. i II. Bohaterowie arcydzieł H. Sienkiewicza.
„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.
„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całaj pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty. — Niema kraju, w którymby te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.
Współczesne Malarstwo polskie, Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach. Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.
Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.
Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 hal. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. Czerneckiego

Kraków, Szewska 17.

Nowe kursa w rządowo upoważnionej

Szkole Buchalteryi i Rachunkowości

państwowej 272

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

W Krakowie, Floryańska 55. koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca 1916, Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Nennel.

Ważne

dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH

PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się

— ceny ściśle fabryczne. —

SZPINAK **(Chenopodium amaranticolor)** krzew rośnie do 2 metrów wysokości i jest jednoroczną jarzynową rośliną. Oberwane liście odrastają i dają bardzo delikatną i smaczną jarzynę szpinakową. **1 Porcyę nasienia za 1 Markę. dostarcza: A. THEISS, MANNHEIM.** 243

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez tożTowarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

Ciekawe widokówki

i albumy, ilustrujące ślady wojny na ziemiach polskich oraz bohaterskie walki Legionów, — wydaje w artyst. wykonaniu CENTRALA widokówek własnych nakładów i obcych, „POLONIA“ w JAROSŁAWIU, pozostająca pod artystycznem kierownictwem prof. Adama Wilusza. — Poszukuje się energicznych miejscowych zastępców za wysoką prowizyą.
575

KRAJOWA KERAMICZNA

STACYA DOŚWIADCZALNA

WE LWOWIE UL. DOMSA L. 2.

bada obecnie jak przed wojną

GLINY I PIASKI

czy one są przydatne do wyrobu cegieł, dachówek, rurek drenowych, pieców kaflowych lub innych wyrobów z gliny.

Na żądanie wysyła Stacya keramiczna bezpłatnie dotyczącą instrukcyę i kwestyonaryusz.
564

WILLA

z kawałkiem pola w ślicznej zdrowej okolicy górskiej w Rabie Wyżnej tuż obok stacyi kolejowej, 6 km. od Rabki, dobra sposobność dla letników, niedrogo do sprzedania. Wiadomość na miejscu u Rozalii Majchrak w Rabie Wyżnej, stacya kolejowa.
576

Najnowsze pisma z modami.

na sezon wiosenny Favorit z przesyłką 1·20 Kor., Elite z przesyłką 3·20 Kor., Wiener Mode Album 3·20 Kor., Schoene Wienerin — 70, wysyła po nadesłaniu należytości lub za zaliczką

Księgarnia D. E. Friedleina — Kraków. Rynek 17.

Przyjmuje się również prenumeratę na inne pisma z modami. 573

AGRONOMA

względnie adjunkta gospodarczego potrzeba zaraz. Wymagana niższa lub średnia szkoła rolnicza. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw przyjmuje Zarząd Dóbr XX. Sanguszków w Gumniskach p. Tarnów.
583

W całej Austryi

znany jest **Karniów** z największych fabryk tkackich. Dlatego też zamawianie materyałów **dla Panów, Pań i Wojskowych,** a także płócien śląskich jest dla każdego wielką oszczędnością. — W tym celu prosimy zażądać bezpłatnej wysyłki próbek. Zwyczajnie przesyłamy próbki bardzo tanich resztek.

Wysyłkowy dom sukna
FRANC SCHMIDTA 557
KARNIÓW, a|4 Śląsk Austr.

Zdolny administrator

rutynowany gospodarz, w starszym wieku; obeznany z przemysłem i handlem rolnym, wolny od wojska, poszukuje posady na wsi. Zgłoszenia listowne do Administracyi pod literami M. K. 120. 567

Związek Ziemian

WE LWOWIE

(gmach galic. Towarz. kredytowego ziemskiego)

przeprowadza zgłoszenia roszczeń z tytułu świadczeń i szkód wojennych oraz całe dalsze postępowanie. 538

Zaraz do umieszczenia
20.000 Koron

na II-gą hipotekę w Krakowie. Zgłoszenia do Krakowskiego Biura ogłoszeń ulica Dunajewskiego 9. (Hotel Krakowski). 542

Zarząd dóbr Boguchwała

poczta i kolej w miejscu ma do zbycia 800 q Certyfikatem uznanych ziemniaków do sadzenia z tych **500 q „Ferdynand Heine, a 300 q „Mirejko“.** Obydwa gatunki wyborowe, wysoko procentowe, po cenach dozwolonych t. j w kwietniu 16, a w maju 17 koron za 100 kg. loco stacya. **Niżej 10 q nie wysyła się, pieniądze ze zamówieniem.** 566

Potrzebujemy maszynistów i palaczy

do fabryki dachówek i tartaków leśnych. Zgłoszenia pisemne z podaniem dotychczasowego zajęcia i wymagań **Centralny Zarząd dóbr X. X. Sanguszków, Tarnów — Gumniska.**
577

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę.

Zakład zegarmistrzowski i jubilerski

Józef Cyankiewicz
Kraków, ul. Sławkowska 24
dom XX. Emerytów.

Siostry Miłosierdzia

zajmujące się ubogimi, upraszają raz jeszcze gorąco o łaskawe nadsyłanie pościeli i łóżek dla kilku ubogich ewakuowanych rodzin doszczętnie zrujnowanych. Potrzebnym jest także fotel dla pewnej chorej osoby. Uprasza się uprzejmie o odsyłanie przedmiotów na ręce Siostry Zofii od ubogich, ul. Warszawska L. 6. 580

Jest 100 metrów

nasienia koniczyny

czerwonej Prima do sprzedania u Jakóba Schröttera, w Bielsku Szląsk. 581

Handlowiec

zdolny, wolny od wojska z długoletnią praktyką i najlepszemi referencyami poszukuje posady zaraz. Wiadomość w Administracyi Głosu Narodu« pod literami W. B. Z.

Organizacya spółki

Zamożniejsze rodziny (osoby) stale jeżdżące do jednego miejsca kąpielowego zechcą w swoim własnym interesie zgłosić się pisemnie pod „Czynsz samemu sobie“ do Adm. załączając markę na odpowiedź. 556

Nasiona warzywne

kwiatowe, byliny i cebulki kwiatowe, róże, drzewa, krzewy i wszelkie inne zagraniczne rzeczy w zakres ogrodnictwa wchodzące nabyć można u **K. Rokosa w Turnowie w Czechach.** Cennik na życzenie. 408

Bona niemka

potrzebna ZARAZ na wyjazd. DWIE NIEMKI od maja do umieszczenia.
BIURO NAUCZYCIELSKIE
Anieli Kawalerskiej
ul. Michałowskiego Nr. 14.
528

Płótna ręczniki, ścierki i dreliszki

lniane, oraz 150 bluzek męskich w 3-ech wielkościach poleca po cenach fabrycznych Zastępstwo Tkalni mech. »Krosno« w Krośnie.
Z. BUDEK, 543
Kraków, Rynek L. 44.
(Sprzedaż tylko hurtownie)

Nowość z północnych Chin

(z Mongolii)

OLBRZYMIA FASOLA TYCZNA

(Faba gigantesca

Rośnie przeszło 10 metrów wysoko, rodzi duże, szerokie, mięsiste i bardzo smaczne zielone strączki z olbrzymią fasolą. Znosi zimno i dostarcza jeszcze w późnej jesieni, gdy już wszystkie inne gatunki fasoli zwiędły, ciągle kwitnąc delikatne zielone strączki. **Tą fasolę można już w kwietniu sadzić, — rodzi przeto bardzo wcześnie soczyste strączki.**

1 Porcya nasienia fasoli = 10 sztuk 1 Markę; 100 sztuk 8 Marek.

dostarcza:

Gospodarz-rzeczoznawca

Adolf Theiss

MANHEIM. 289

Do prywatnej partyi potrzebne od 1-go lipca

mieszkanie słoneczne

składające się z 6 pokoi z komfortem może być złączone z dwóch mieszkań, tworząc 6 pokoi z przynależności. — Zgłoszenia zaraz do Administracyi pod »Pięć osób dorosłych«.
562

Obiady

prywatne i pokoje: Ul. Karmelicka l 46. II p. na prawo. 153

Kupiec

administrator, zarazem buchalter - bilansista, gruntownie obeznany z działami papierowym, drukarskim i wydawniczym, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. Absenger. Lwów Zielona 50, mieszk. 13.
565

Piękny a tani żywopłot

można uzyskać z róży Mayera. Rośnie bujnie w każdej ziemi i tworzy piękne i nieprzeniknione ogrodzenie. Sadzonki 100 sztuk K. 3·—, 1000 sztuk K. 25·— przesyła **Jarosław Paw,** zakład ogrodniczy **Łysa nad Łabą, Czechy.**
507

EKONOMA

kawalera poszukuje Zarząd dóbr Rudka ad Sieniawa. 548

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.